THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie........ [illegible]
Półrocznie........ [illegible]
Za granicami St. Zjedn........ [illegible]
Pojedyńczy numer........ [illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 33 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 18-go Sierpnia, 1904, (August 18) Rok VI

Flota rosyjska rozbita.

Obie eskadry pobite! Znowu admirał zginął. Admirał Withoff poległ w walce.

Admirał jap. Kamimura doczekał bitwy, dopadł eskadry władywostockiej i pobił takową. Port Arthur jeszcze nie wzięty. Cisza w kampanii lądowej.

— Losy wojny wciąż jakoś są niełaskawe na moskali i na ich przyjaciół, bo i cały zeszły tydzień przynosił same tylko klęski dla morskich sił Rossyi a same zwycięztwa na morzu dla Japonii, zaś na lądzie, — o ile można wywnioskować z telegramów japońskich i moskiewskich, — na lądzie...... moskale ciągle „*mężnie*" się cofają na „lepsze pozycye" i ustępują w głąb Mandżuryi, ku Syberyi.

— Jeszcze w zeszłym tygodniu odnieśli japończycy dwa świetne zwycięztwa na morzu nad moskalami. — Najprzód, w nocy z dnia 10go na 11y admirał Togo pobił i rozproszył, jak wicher rozprasza plewy, — eskadrę Port Arthura, chcącą ztamtąd uciec do Władywostoku, a później znów, niefortunny dotąd admirał Kamimura, dopadł nareszcie eskadry władywostockiej i świetne nad nią odniósł zwycięztwo!

— Port Arthur jeszcze dziś (we środę 17go) nie wzięty, ale wzięty będzie niedługo, tem pewniej, że przez ucieczkę i rozbicie portarturskiej floty, obrona Porth Arthura została zmniejszona.

— Że sami moskale spodziewają się napewne upadku Port Arthura, dowodzi między innemi i to, że dowódzca tej twierdzy, jenerał Stoessel, wyprawił żonę swą i dzieci z Port Arthura do bezpiecznego chińskiego portu Chiffo.

Jak z kopalni mających się zapaść lub jak z płonącego domu wynoszą się instynktowo szczury, tak z Port Arthura wynoszą się bezbronne cywilusy, kobiety i dzieci moskiewskie!

— Ważniejsze, — bardziej szczegółowe telegramy z pola walki na lądzie i morzu są następujące:

— Londyn, dnia 10go sierpnia. — Korespondent dziennika „Daily Telegraph", przebywający w Chiffuu, w Chinach, niedaleko od Port Arthur donosi, że od zbiegów przybyłych z Port Arthura dowiedział się, że japończycy szturmowali silnie dnia 8go do tej twierdzy i że w odpieraniu szturmu padło trupem przeszło 1000 moskali.

— Berlin, 10. Tutejszy „Local Anzeiger" dowiaduje się z Petersburga, że admirał Rożestwinskij, dowodzący Baltycką flotą, ma wyruszyć dnia 16go na czele całej floty na wojnę. Ma on pod swymi rozkazy około 60 okrętów, a mianowicie: ośm pancerników 1ej klasy, 9 krążowników itd.

— Petersburg, 10. Kuropatkin donosi, że jenerał Liniewicz podąża lądem z Władywostoku na zachód w stronę Liaojang, aby uderzyć z tyłu na armię japońską, jaka otoczyła Kuropatkina.

— Londyn, 11. Donoszą tu z Chiffuu, że eskadra moskiewska uciekła wczoraj z Port Arthura i że udało jej się połączyć z eskadrą Władywostocką. Z Chiffuu z Wej Haj Wej widać było w nocy na morzu odbłyski i słychać było głuchy huk strzałów armatnich. Najprawdopodobniej odbywa się na morzu zacięta walka.

— Chiffuu, 11. Do tutejszego porto wpłynął pospiesznie ruski torpedowiec „Reszytelnyj", chroniący się przed japońską pogonią.

Władze chińskie nakazały natychmiast, żeby „Reszytelnyj" został rozbrojony, a maszyny rozebrane, albo, że musi w 24 godzinach opuścić port Chiffuu, jak nakazują przepisy międzynarodowej neutralności.

— Chiffuu, dnia 12go. — O godzinie 3:30 rano wpłynęły do portu dwa torpedowce japońskie. Z jednego z nich udało się łodzią z białą chorągwią kilkunastu marynarzy japońskich i zażądali, aby moskale zdjęli swą chorągiew z masztu, aby odjęli zamki od armat i aby wygasili ogień pod maszynami i takowe rozebrali, a to wszystko dla tego, aby ten okręt uczynić niezdolnym do wojny.

Moskale wtedy zaczęli bić japończyków, a dowódzca „Reszytelnego" kazał po cichu marynarzom wysadzić statek dynamitem w powietrze, a dawszy ten rozkaz, złapał małego oficera japońskiego w pas i wrzucił do morza! Japończycy rzucili się na moskali; wtem wybuchł dynamit w jednym końcu torpedowca, lecz nie zrządził wielkiej szkody statkowi, a tylko zabił kilku japońców i moskali.

Wtedy japończycy rzucili się na moskali, pobli ich i wysadzili na łódki. Na odgłos strzałów i walki podpłynęły bliżej japońskie torpedowce, zahaczyły łańcuchy na „Reszytelnego" i wypłynęły z nim w ciemnościach nocy na morze. Urzędnicy chińscy, właściciele portu Chiffu, nie stawili przeszkody zabraniu moskiewskiego okrętu w niewolę.

Ta awantura wywołała wielki wrzask u rządów w Europie, a szczególniej u rządu moskiewskiego.

Krzyczą moskale, że japończycy zgwałcili prawa neutralności, gdy w neutralnym porcie chińskim napadli na moskiewski wojenny statek i takowy zabrali.

Rząd japoński odpowiedział, że jego marynarze prawnie postąpili, bo najprzód moskale nie chcieli usłuchać chińczyków i nie chcieli rozbroić torpedowca, a potem choć w neutralnym porcie, to jednak rzucili się na japońców.

(Obecnie, w tydzień potem, ucichła już wrzawa o to i tylko sami moskale jeszcze o tem krzyczą i żebrzą współczucia mocarstw, ale mocarstwa umywają ręce od tego, boć wiadomo przecież że prawa i przepisy obowiązują tylko słabych ludzi i słabe państwa, a że Japonia jest mocna, więc jej nic za to nie będzie.)

— Petersburg, 11. Dowiadują się tutaj, że admirał Withoff zryzykował wysłanie „Reszitelnego" do Chiffuu, nie dbając, że tenże będzie zabrany, byle tylko można było z Chiffuu telegrafować po flotę do Władywostoku i nakazać jej wyjazd celem połączenia się z flotą Port Arthura i aby moskale mogli wziąść flotę japońską we dwa ognie. (Nie udało się!....)

— Władywostok dnia 11go. Czyni się tu przygotowania na przyjęcie i pomieszczenie floty z Port Arthura, która tu ma przybyć. — (Już ją japończycy „przyjęli i umieścili" na dnie morza lub w neutralnych portach, w których bezczynnie musi siedzieć do końca).

— Liaojang (mosk. kwatera) dnia 11go. — Kuropatkin donosi do Petersburga, że główne swe siły wycofuje ku północy w stronę Mukdenu, na lepsze pozycye, bo japończycy zagrażają mu z trzech stron: od wschodu, południa i zachodu. (Biorą go w kleszcze!......)

— Petersburg, dnia 12go. Ogłaszają tutaj, że eskadra Portarturska rosyjska próbowała wydostać się na pełne morze aby się połączyć z eskadrą Władywostocką. Przeszkodziła temu japońska flota, skutkiem czego okręty rosyjskie, jedne wróciły do Port Arthura a inne ujechały, nie wiadomo nawet gdzie.

— Tokio dnia 12go. Admirał Togo donosi: „Dnia 10go Sierpnia, przed południem, — gdy nasza flota znajdowała się tak daleko od Port Arthura, że jej nie było ztamtąd widać, — cała eskadra moskiewska puściła się na pełne morze z Portu Arthura. — Nasze małe strażnicze statki dały mi znać o tem przez telegraf bezdrutowy i natychmiast wyruszyłem na nich z moją eskadrą.

Uderzyliśmy na moskali o 1ej godzinie po południu we środę, a bitwa trwała aż do pół nocy.

Niektóre okręty rosyjskie zostały zatopione a inne uszły: jedne napowrót do Port Arthur a drugie w inne strony.— Nasze okręty poniosły tylko niewielkie szkody. Bitwa miała miejsce 25 mil na południe-wschód od Port Arthura.

— Petersburg, 12go. Namiestnik Mandżuryi, Aleksiejew, donosi, o tem że rosyjskiej eskadrze udało się ujść z Port Arthura, ale musiała stoczyć zaciętą bitwę i straciła wielu marynarzy i oficerów, a między tymi poległ i sam admirał tej eskadry Withoft.

— Z Chiffuu donoszą, że w bitwie tej ucierpiał najwięcej pancernik Carewicz na którym też zginął admirał Withoft, rozerwany bombą japońską. Pancernik ten płynie wolniej od innych i ciągle pozostawał w tyle a japończycy najwięcej do niego strzelali. Pancernik zdołał jednak uciec w nocy i schronił się do portu Kiao Czau pod opiekę rządu niemieckiego wraz z paru innymi okrętami. Te pancerniki zostaną, a przynajmniej powinny zostać przez niemców rozbrojone do końca obecnej wojny. — W tym samym porcie schroniły się także pancerniki i torpedowce: Nowik, Bezszumyj, Bezposztadnyj, i inne. Japończycy wysłali posłów swoich na te okręty wyzywając moskali do nowej bitwy, ale ci stchórzyli i nie chcą się ruszyć z pod skrzydeł niemieckiej opieki. Na Carewiczu zginąć miało 210 ludzi.

— Tokio dnia 4go. Admirał japoński Kamimura, przydybał flotę władywostocką przy wyspie Tsu przy południowym końcu Korei i takową pobił i rozproszył. — Czatował on na tę eskadrę od pół roku, aż wreszcie ją przyłapał. — Rosyjski pancernik 1ej klasy „Ruryk" został zatopiony przez japończyków a dwa drugie pancerniki: Rossya i Gromoboj uciekły ale bardzo podziurawione i zniszczone. — Japończycy uratowali około 600 moskali z zatopionych okrętów.

(Tak więc udało się japończykom pobić, rozgromić i rozproszyć obie moskiewskie eskadry!

Jedne pancerniki zatopione, a inne uciekły pod opiekę państw do neutralnych portów. Dziś Moskwa straciła znaczenie na owych morzach!)

— Shanghai dnia 15go. Torpedowiec rosyjski Grozowoj schronił się do tutejszego portu lecz kapitan nie chce ani wyjeżdżać ani statku nie chce rozbroić.

— Woo Song, Chiny dnia 15go. Jeszcze dziś stoi tu w porcie krążownik ruski Askold i zostanie zreperowany, bo jest strasznie podziurawiony.

— Kiao Czau — (niemiecki port) dnia 15go. Dziś urzędnicy niemieccy zdjęli rosyjskie flagi z pancernika „Carewicza" i z trzech innych ruskich krążowników. — znaczy to, że te okręty nie wezmą udziału więcej w tej wojnie.

— Cziffu dnia 16go. Umarł tu z ran kapitan Matuszewicz z okrętu Carewicz.

— Podobno udało się japończykom zatopić krążownik Nowik, gdy z Cziffuu wypłynął na morze.

Tokio dnia 16go. Admirał Togo donosi, że się dowiedział iż w bitwie w nocy dnia 10go utonął także i pancernik rosyjski Pallada.

— Czuffuu dnia 16ggo. — Resztki ruskiej eskadry starały się uciec z Port Arthura ale ich japończycy wegnali napowrót do Portu. Widać że flota nie mogła już dalej wytrzymać w porcie Artura i że zapewne lądowe armaty japońskie ztamtąd ją wygnały.

— Londyn dnia 17go. Dowiadują się tutaj, że bomby japońskie zapaliły w Port Arthur wielkie zbiorniki nafty i takowe palą się a ogień i dym dusi mieszkańców miasta i załogę; znaczna część miasta stoi w płomieniach.

NAOKOŁO SWIATA

Rocznica koronacyi papiezkiej.

Rzym, 9 sierpnia.

Z okazyi pierwszej rocznicy koronacyi papieża Piusa X. celebrował dziś kardynał Merry del Val uroczystą Mszę św. Dwudziestudwu kardynałów było obecnych i tłum ludu liczący 15,000 głów zapełnił świątynię św. Piotra. Ojciec św. we własnej osobie asystował przy Mszy, ale wbrew oczekiwaniu nie wygłosił alokucyi, wrzekomo, aby nie rozjątrzyć nieszczęsny stosunek pomiędzy Watykanem a Francyą. Ciała dyplomatyczne wszystkich państw reprezentowanych przy Watykanie, były obecne przy tej uroczystości.

Rzezie i walki w Armenii.

Londyn, 10 sierpnia.

Donoszą tu o krwawych walkach pomiędzy powstańcami armeńskimi a wojskiem tureckiem, w których najwięcej cierpi ludność spokojna. Oddział powstańców armeńskich ukazał się najpierw pod Outchkilissą, a żołnierzom tureckim i Kurdom dało to sposobność i pozór do atakowania i splądrowania 5ciu wsi, przyczem mężczyzn wycinano, a kobiety bezczeszczono. Dwa wielkie oddziały powstańców pociągnęły do Sassun, aby wesprzeć naczelnika powstania Antronika, i po drodze mszcząc się, atakowały tureckie garnizony w Mossunzory i Goutchagh. O świcie rzucono wiele bomb do tych miejsc i wielu tam zabito. Z tego dalej wynikła krwawa bitwa.

Większość żołnierzy została wybitą, a garnizony wyglądały jak trupiarnie i cmentarze. Jeden oddział przerznął się przez szczepy kurdów ku Arjess. Liczba zabitych żołnierzy tureckich wynosi kilka set.

Londyn, 12 sierpnia.

Na Armeńczyków ściganych tu przez Kurdów, napadli na granicy rosyjskiej Kozacy, którzy strzelali do nieszczęśliwych, a następnie ograbili ich ze wszystkiego co mieli przy sobie.

Manifest rewolucyjny na biurku cara.

Peterhof, (koło Petersburga, 11go sierpnia.

Zginął ztąd bez śladu marszałek pałacu carskiego, generał Hesse, którego Murawiew posądzał, że on to, gdy car był na pogrzebie Plehwego, podłożył na biurko cara, manifest partyi rewolucyjnej, który car po powrocie z pogrzebu, ku swemu przerażeniu, na własnem biurku znalazł.

Nowy kurs w Rosyi.

Petersburg, 11 sierpnia.

W kołach najwyższych, informowanych, twierdzą, że następca ministra spraw wewnętrznych, zamordowanego von Plehve, nie będzie mianowanym jeszcze przez kilka tygodni. Wiadomość o mianowaniu Murawiewa jest przedwczesną. Car odbywa codziennie konferencyę z mężami znanymi z liberalniejszych zapatrywań i tendencyi z czego wnoszą, że car zamierza zmienić kurs obecny i na liberalniejsze przejść tory.

Przedewszystkiem chce władze ministerstwa spraw wewnętrznych znacznie ukrócić, przez podzielenie obowiązków urzędu na kilka departamentów i utworzenie nowego i osobnego ministeryum policyi. Przez to zostałoby dyktatorstwo ministra spraw wewnętrznych który w samej rzeczy całem rządził i trząsł państwem zniesione, a urząd stał się czysto administracyjnym.

Car ma syna!

Wielka radość w Rosyi.

Carowa powiła następcę tronu.

Moskale z uciechy zapomnieli o wojnie.

Petersburg, 12 sierpnia.

Dziś o godzinie 12:30 w południe (czas petersburski) powiła caryca syna, na którego przyjście zarówno dwór jak cały naród rosyjski długo i z niecierpliwością czekali. Matka i syn zdrowi. Wiadomość ta przeszła przez całą Rosyę lotem błyskawicy. Naród nie posiada się z uciechy, a najwięcej cieszy się i najwięcej "honorów" doznaje "Ojciec Jan" z Kronsztatu, który tak gorliwie modlił się o mezkiego potomka.

Jego wpływ na dworze wzmógł się znacznie. Sam car i carowa wierzą w to, że on syna wymodlił.

Car ma teraz 4 córki i jednego syna. Córki noszą imiona: Olgi, Tatiany, Maryi i Anastazyi.

Telegramy donoszą, że mieszkańcy Petersburga szaleją z radości i że w obec zajścia w Peterhofie niczem jest wojna na Wschodzie.

Nawet telegram wice króla Alexijewa o "świetnem zwycięztwie" (?) nad flotą japońską żadnego nie zrobił wrażenia. Petersburg robi w tej chwili wrażenie, jakoby japończyków nie było wcale na świecie, a car traci z uciechy rozum.

Najmłodszy Pułkownik.

Petersburg, 13 sierpnia.

Wczoraj po południu wydał car proklamacyę, donoszącą "kochanemu ludowi", że narodził mu się syn który przy chrzcie otrzyma imię Aleksego. Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie w całem państwie, ale głównie może dlatego, iż wszyscy się spodziewają jakiejś zmiany na lepsze. Zapowiadają, że car opuści kary więźniom politycznym i ogłosi może ogólną amnestyę.

Podatkowe zaległości mają być chłopom darowane, a cerkwie otrzymają wielkie dary pieniężne.

Car odwołał swą proklamacyę z roku 1900, w której brat jego Michał Aleksandrowicz mianowany został następcą tronu, a ogłosił spadkobiercą swej władzy urodzonego wczoraj syna Aleksego, który został mianowany pułkownikiem czwartego pułku gwardyi.

Berlin, 13 sierpnia.

W tutejszych kołach politycznych rozszerzyła się wieść, iż car miał ślubować uroczyście i przyrzec także carowej, że jeżeli urodzi mu się syn natenczas nada Rosyi konstytucyę. Niektóre tutejsze pisma twierdzą, iż w krótkim bardzo czasie car swego ślubowania dotrzyma.

Urodzenie się carowi syna może mieć pewien wpływ na dalsze wypadki w Rosyi. Obecnie następcą tronu był brat jego, który zostaje pod wpływem wyłącznym swej matki carycy wdowy.

Konsulat okradziony.

Paryż, 11 sierpnia.

Do biura generalnego konsula amerykańskiego Gowdy, zakradli się jacyś nie wyśledzeni zbrodniarze, rozbili jego pulpit i biurko i zabrali wszelkie możliwe dokumenta i listy prywatne oraz $1,500 w gotówce. Dobywali się również do żelaznej kasy, gdzie znajdowała się znaczniejsza gotówka i akta rządowe, ale drzwi kasy wyważyć nie mogli.

Odważni Marynarze.

Punta del Cada, wyspy Azorskie, dnia 12 Sierpnia.

Kapitan J. C. Voss i jego towarzysz Johnson, — przybyli tutaj w małem czółnie, w swojej podróży naokoło świata. Wyruszyli oni dnia 6 Maja 1901 roku z portu Vancouver, w Północnej Ameryce, w małej łodzi, jaką im wydłubał z jednego kloca indyanin z Alaski, i w marnej tej łupinie przebyli burzliwe oceany i objechali wokoło całą niemal ziemię. Droga, jaką dotąd przebyli, wynosi 40 tysięcy mil a trwała przeszło trzy lata.

Nuncyusz papiezki do Chin.

Rzym, dnia 12 Sierpnia.

Jeszcze nie zadecydowano ostatecznie w Watykanie, które państwo obejmie po Francyi protektorat (opiekę) nad katolikami na dalekim Wschodzie. Wiele mówią, tu o Austryi i ta prawdopodobnie zostanie obraną protektorką kościoła katolickiego w Chinach. Watykan ma zamiar w Pekinie utworzyć nunciaturę papiezką.

Król angielski w podróży po Europie.

Londyn, 11 sierpnia.

Król angielski Edward VII, wyjechał na kuracyę do Marienbadu, gdzie zapisał się na liście gości incognito, jako książe Lancaster. Na dniu 16 sierpnia, odwiedzi go cesarz austryacki.

Podobno biją żydów.

New York, dnia 15 Sierpnia.

Tutejszy żydowski "Morning Journal" otrzymał z Warszawy pocztą takie wiadomości:

W Niedzielę dnia 31go Lipca, w mieście Ostrowitz, gub. Radom. pokłócił się w mieście z kaleką chrześcianinem, a gdy kaleka padł na ziemię, rozgłoszono że żyd go zabił. Wtedy rzucono się na żydów i bito ich cały dzień, przyczem podobno zabito ich aż 20.

— Dzień przedtem, w mieście Potesveh (?) w Siedleckiej gubernii także bito żydów. Tam żydzi chcieli uprowadzić z katolickiego kościoła młodą żydówkę, która została katoliczką i miała być wtedy ochrzcona.

(Tak to zawsze bywa! Żydzi zaczepią chrześcian, — a gdy chrześcianie się bronią i wezmą się do nich, to wtedy krzyczą "gewałłłt!" i telegrafują na cały świat że ich chrześcianie niewinnie prześladują i mordują. Zresztą każdy wie, że byle pokazać żydowi pięść i dać mu raz w ucho, to już krzyczy że jest zabity. Zabili go i uciekł!)

Z różnych stron.

— W kraju Paraguay, w Południowej Ameryce wybuchła w tych dniach rewolucya.

— Kompanie okrętowe w Anglii zniżyły dnia 13go cenę przejazdu okrętem z Anglii do Philadelphii na $7.50 za co niedawno brały mocno zniżoną cenę $10.00.

— W Paryżu, we Francyi, umarł dnia 10go Sierpnia słynny mąż stanu, dawniejszy prezes ministrów, Waldeck-Roussean.

— Dnia 13 Sierpnia dokończony został tunel kolejowy, przekopany pod Alpami, a łączący koleje włoskie ze szwajcarskiemi. Tunel przechodzi między innymi i pod górą Simplon a jest długi na 12½ mil amerykańskich. Budowano go 6 lat a kosztował około 16 milionów dolarów.

— Sułtan turecki przystał na wszystkie żądania amerykańskiego rządu a skutkiem tego amerykańska eskadra, grożąca zajęciem portu Smyrna, — odpłynęła z tego portu dnia 15go.

— Z Afryki donoszą do Berlina pod dniem 16go Sierpnia, że niemieckie wojska stoczyły krwawą walkę z murzynami plemienia Herreros. Niemcy podobno zwyciężyli, ale ponieśli ciężkie straty. Zginęło 5 oficerów niemieckich i 27 żołnierzy a wielu mieli rannych.

Smierć zbrodniarza.

Johnstown, Pa., 12 sierpnia — Frank Davis, Murzyn, przerznął gardło Laurze Taylor, a następnie targnął się na własne życie. Laura Taylor umarła, a jego wyleczono i stawiono przed sąd, który go skazał na śmierć. Davis przyznał się przed śmiercią, że dopuścił się podobnej zbrodni na dziewczynie w Jacksonville, Fla.

Przekonano się, że mówił prawdę. Wczoraj Davis zawisł na stryczku.

Piorun uderzył w wagon elektryczny.

Brooklyn, N. Y. 12 sierpnia W czasie wczorajszej burzy zabił tu piorun 27 letniego William Hagena i jedenaście letniego Samuela Kaplana, oraz uderzył w wagon elektryczny, w którym znajdowało się 30 osób; lecz z wyjątkiem zajęcia się wozu i sukni na dwóch paniach, które zaraz ugaszono, nik z ludzi życia nie postradał.

Zatopieni w kopalni.

Salisbury, N. C., 12 sierpnia. Dzisiejsze telegramy donoszą, że kopalnia złota „Beringer" została zalana wodą, która rozerwawszy powstrzymującą ją tamę, wtargnęła do kopalni, zatapiając wszystko, co napotkała po drodze. W kopalni znajdowało się ośmiu ludzi przy pracy i nie zdołali nieboracy na czas umknąć, przeto zostali zalani wodą i znaleźli straszną śmierć.

Wielkie deszcze, jakie w ostatnich dniach spadły w tej okolicy, były przyczyną anormalnego napływu wodu do kopalni.

Kardynał Satolli odpłynął.

New York, 11go sierpnia. Kardynał Satolli ze swem otoczeniem odpłynął dziś na parowcu „Sandsgua" do Europy.

Senator umarł.

St. Louis, Mis. 12go sierpnia. — Umarł tu senator związkowy, George Graham West, — znany mąż stanu i polityk.

Pszenica idzie w górę.

Chicago, Ill. 13 sierpnia. — Wczoraj znowu na giełdzie o mało nie powstała panika. Pszenica z 97½ centów podskoczyła do $1.01. Zakupiono co można było.

Powodem tej wygórowanej ceny ma być nieurodzaj na zachodzie i zniszczenie, jakie rdza sprawiła.

W Nowym Yorku sprzedawano przenicę po $1 05 buszel.

Pojedynek.

New York, 12 sierpnia. Dwaj włoscy balwierze: Tony Rodi i John Doncelo, pracujący w jednym zakładzie balwierskim, pokłócili się o jakąś błahą rzecz i postanowili odbyć pojedynak na rewolwery. Pojedynek odbył się według wszelkich prawideł, praktykowanych w tych wypadkach, gdyż włosi mieli i sekundantów, i lekarza i odbyli wszelkie potrzebne ceremonię.

Na pustym placu przy Lewis ulicy odmierzyli 50 kroków, po czem odwróciwszy się, zaczęli strzelać do siebie, dopóki im nabojów starczyło. Jednakże wszystkie kule chybiły celu, a tylko jedna ugodziła małego chłopaka A. Garlick, przyglądającego się pojedynkowi.

Na huk strzałów nadbiegła policya i aresztowała Rodiego i jego sekundanta, których postawiono pod 1,000 dolarów kaucyi każdego do czasu rozprawy sądowej.

Dwaj inni Włosi zdołali uciec.

III KONGRES POLSKI KATOLICKI W PITTSBURGU.

(Z Gaz. Katolickiej).

III.

Sprawa wykształcenia i wychowania młodzieży pozaszkolnej.

Tej młodzieży, co szkołę opuszcza i skrzydła rozwijać zaczyna do lotu po szerokim świecie, tej młodzieży, co była dotychczas prowadzona za rękę przez lata "złotej przędzy marzeń", co nie znała życia i jego brudu, co nie przeczuwała nawet jak ono jest twardem, tej młodzieży mającej iść w bój o własnych siłach bez znajomości tej walki, tej młodzieży nader mało poświęca się myśli i pracy, aby ją od zawodów, upadków, zwichnień uchronić, lata młode pożytecznemi uczynić, a starość znośniejszą przygotować. — Wiek młody — wiemy to dobrze — to wiek nadmiaru życia, zapału, siły, pełny ponęty uniesienia ku temu co tchnie zapałem, nadmiarem życia niezwyczajnością, mniejsza z tem czy dobrą czy złą. Wiek młody ani się nad tem zastanawia, co dobre, a co złe, wystarczy, jeśl rwie ku sobie coraz to większą rozmaitością.

A chce się młodemu wszystkiego, bo młody to i siły są, za mało zaś doświadczenia widzieć smutne dno ponęty. Widzieliśmy nieraz dziecko, któremu kupiono konika, lub jakąkolwiek zabawkę, jak ją wnet nożykiem rozcina, chcąc dojść do wnętrza; zepsuje, choć zobaczy próżnię.... Wiek młody chce samych ostateczności, jak szaleć, to do upadłego, jak się bawić, to aż do poniewierania ludzkiej godności. To też najwięcej w tym wieku burz, upadków, z których powstają narowy i wady, co życiem kołatają jak huragan drzew przyczołami, dopóki je nieraz nie złamią.

Spętać te siły — nader trudno; niczego młody więcej nie znosi, niczego więcej się nie boi i więcej nie lekceważy niźli rozkazu, jakiegokolwiek przykazania; że zaś w domu słyszy najczęściej rozkaz lub naganę, a pochwały mało, więc domu — tej jedynej dla niego szkoły—skwapliwie unika, a szuka świata, ludzi, którzy drugą dla niego stają się szkołą. Ludzie — jak ludzie — są dobrzy, ale są i źli, ale tych ostatnich podobno więcej, co najmniej na przyszłość drugich obojętnych, (dosyć każdy ma swoich kłopotów) schlebiających namiętnościom młodych ze zazdrości, czy też ze złości.

Jaka tych ludzi nauka, jaka ich szkoła, niech powiedzą rodzice, mający dzieci dorastające. "Co też to teraz za rozpusta między tą młodzieżą!.... — skarży się ojciec lub matka — dopóki to (syn lub córka) było w domu, to było dobre, bo w domu żyje się jak Bóg przykazał, nie widziało to żadnego zgorszenia, bo się na to uważa, ale ludzie psują".... Aż żal nieraz tych biednych rodziców, którym niejedna łza spłynie po zoranej wiekiem i ciężkiem życiem twarzy, wyciśnięta przez dzieci, co wyszły ze szkoły ludzkiej. —

Koniec końcem: dom rodzicielski ludzie, wszystko jakby się sprzysięgło na to, aby w serca dorastającej młodzieży, zawsze na złe niż na dobre pohopniejszej (taka już natura ludzka) wrzucić ziarna zepsucia. Nie chroni jej dom — matka za słaba — ojciec przy pracy przez cały dzień, a po pracy pragnie choć chwilkę spokoju, by kości "wyprostować" do nowej pracy — nie chroni jej szkoła, bo tej się z zazdrością pozbyła, nie chroni jej kościół, bo tam kazanie, więc znów nauka i przykazania, to zajrzeć się tam nie chce, nie chronią jej ludzie, lecz owszem złego uczą.... więc co?... Puścić tę młodzież niech sama sobie radzi, niech wszystkiego spróbuje, a przez to i życie pozna, niech się łamie, boryka, niech przejrzy złe aż do dna, niech podżyje biedy a żyć się nauczy!

Dobrze.... a jeźli się złamie?... a jeźli młode siły nie wytrzymają, jeno się potargają?.... a czyż nie szkoda każdej chwili?.... czyż człowiek ma obowiązek wtedy żyć dodrze, kiedy musi?.... a czy wszyscy w starości się poprawiają?...... czy niema zgrzybiałych grzeszników?.... czy dobrzy nie byliby lepszymi, gdyby nasiąknięta za młodu skorupka, młodymi przywarami nie trąciła na starość?... A gdzież zresztą obowiązek dla wszystkich— świecić młodym przykładem, lub co najmniej nie dawać zgorszenia.... a przyszłość możliwie najlepszą zabezpieczyć dzieciom dla rodziców?.. A gdzie nasze obowiązki narodowe? Czyż tylko mają je wypełniać ludzie, którzy przypuśćmy zakładają stowarzyszenia, pracują w kościołach i szkołach lub gazety piszą?... Nie! stokroć nie! Wszyscyśmy do tego obowiązani w imię naszych najdroższych skarbów religijnych, narodowych i z poczucia jednej, rodzinnej krwi. Zasklepimy się, zamkniemy — my starsi — oczy na wady czy cnoty młodych nam bliskich wiarą, lub wspólnem pochodzeniem to zginiemi sami i nasze rodziny.

Odłączymy się od swoich, to obcy nami pogardzą, a zresztą sumienie?! Czyż można je zatkać, zagłuszyć?.. Za nic nam filozofować, mędrkować, lub spychać życie i jego obowiązki z dnia na dzień z lekceważeniem, czy obojętnością!

Imać się nam pracy nad sobą wpierw, a z innymi nad tymi, którzy naszej pomocy, porady, przykładu potrzebują. W połączeniu tem leży siła okrutna, a Pan Bóg co słabe siły wspiera, błogosławić tej pracy będzie.

A więc co robić dla tej młodzieży i jak?.... Nie wątpimy ani na chwilę, że przyszły kongres nie pominie tej nader ważnej sprawy; znajdą się tam ludzie, którym oprócz znajomości rzeczy, rad i wskazówek nie braknie, my tylko chcemy poruszyć to, co się najwięcej ciśnie pod pióro ku rozwadze ludziom dobrej woli.

Praca we fabrykach, do których dorastająca młodzież uczęszcza, szukając zarobku, a w których się jest niczem innem, jak tylko kółkiem maszyny, tak wyjaławia umysł, taką pustkę sprawia w sercu, tak robi człowieka bezmyślnym, wytrąconym z towarzystwa ludzkiego i domowego ogniska, obojęcia, narażonym na obudzenie najniższych instynktów, że reforma tej pracy była i jest przedmiotem wszystkich ludzi którzy zajmują się dolą robotników poprawą ich dobrobytu materyalnego (płacy) i moralnego. Reformą pracy fabrycznej zajmują się na swój sposób socyaliści, tą samą reformą zajmuje się Kościół katolicki znów po swojemu. Walka tych dwóch reformatorów trwa ciągle — i to zacięta, bo tu chodzi nie o ciało jeno i jego doczesne potrzeby, ale i o duszę i jej uszlachetnienie. Socyaliści za nic sobie ważą to, o co najwięcej chodzi kościołowi, to też ani Boga nie uznają, ani życia po za grobem; ich Bogiem i całą religią, to możliwie największe użycie życia. Kościół znów na duszy zbawienie największą kładzie wagę, a zabezpieczenia doczesnych korzyści i ziemskiego szczęścia nie zaniedbuje, ale trzyma się słów Chrystusowych: "Szukajcie wpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a reszta (rzeczy doczesne) będzie wam przydana". Kto zwycięży, pokaże przyszłość, my jedno wierzymy, że jeszcze nikt się nie zawiódł, słuchając tego, tak jak Kościół nieomylny chce — co mówią pasterze i nauczyciele kościoła.

Wszyscy dobrze rozumią, że rozbicie ludzi na jednostki, czy "kompanie", które wzajemnie pod sobą dołki kopią, a pracę robotnika wyzyskują do ostateczności bez zważania na jego potrzeby umysłu i serca jest niesprawiedliwością, która prędzej czy później mścić się musi, której przeto na teraz trzeba jakoś zaradzić. Jeden, dwóch nic nie poradzi; ale "hromada, to wełykij czołowik" — powiada ruskie przysłowie. Ale gromadą robi się dużo. Wiedzą o tem strejkujący, że jeźli wszyscy odstąpią od pracy, to polepszenie swej doli prędzej i łaeniej wytargują, aniżeli pojedyńczy robotnik.

Kościół katolicki to mając na uwadze zawsze ludzi wiązał w Stowarzyszenia bo w nich większe czuć życie, siłę większą. Pod jego to opieką rozwinęły się w dawnych czasach cechy, stowarzyszenia rękodzielnicze, w których i pracodawca i robotnicy wraz ze swymi rodzinami jedną wielką stanowili rodzinę, radzili nad dobrem swem doczesnym nad sprawami swego fachu i nie zaniedbywali na wzór gmin chrześciańskich potrzeb duszy. Przyszły czasy dla kościoła nieprzyjazne, poróżniły pracodawcę i robotników i cechy zniszczyły. To też usilnem staraniem kościoła jest napowrót je rozwinąć; gdzieniegdzie istnieją w starej Europie w wielkich zakładach fabrycznych. Długo walczyły zdania katolików ze sobą, czy one stowarzyszenia mają powstawać z dobrej woli ludzkiej, czy też do ich zawiązania ma dać pohop, a nawet rozkaz rząd czy państwo. Zgodzono się na to ostatecznie, gdy usłyszano głos stanowczy w tej sprawie wiekopomnej pamięci Papieża Leo na XIII. Jak ta praca nad wskrzeszeniem dawniejszych cechów w stowarzyszeniach, zgromadzeniach, w tym celu zwoływanych, sejmach i parlamentach postępuje, nie tu miejsce nad tem się rozwodzić — sądzimy, że przyszły nasz kongres zajmie się sprawą: *przymusowych organizacyi robotniczych* i stanowczo się za niemi oświadczy; na wszelkich bowiem kongresach katolickich ta sprawa stoi na pierwszem miejscu, tu zaś tem bardziej, skoro mamy piękny wzór w stowarzyszeniach "Rycerzy pracy". To pewna, że jeźli stowarzyszenia katolickie nie zajmą się słusznemi żądaniami ludu, jeźli nie wezmą w ręce jego interesów, to coraz bardziej będą się powiększać szeregi socyalistów, wstępować w nie będą nawet ludzie tacy, którzy ich zdań nie podzielają, bo obrażają uczuć religijne i narodowe. Wszędzie bowiem, gdzie niema organizacyi katolickich, socyaliści mogą swobodnie występować jako jedyni obrońcy ludu, jako przedstawiciele rzeczywistych lub przesadzonych jego potrzeb. Tam gdzie brak stowarzyszeń katolickich, tam monopol opieki nad położeniem robotników spoczywa w ręku stronnictw przewrotu i wyzysku. Cóż więc dziwnego, że lud nie znajdując wśród katolików obrońców, nie znajdując u nich dostatecznej pomocy, garnąć się musi do socyalistów?.... Ci, co tak ostro krytykują lud, że sprzyja lub oddaje się socyalistom, niech choć przez chwilę postawią się w jego położeniu i sumiennie z ręką na sercu niech powiedzą, czy na jego miejscu i w takich warunkach ina czejby postąpili?.... Wyrwać lud z rąk ludzi przewrotu i haniebnego wyzysku, oto, czego chciał i rozkazywał wielki papież Leon XIII, a do tego celu prowadzi jedna droga: Chrześciańskie stowarzyszenia pracy, których głównem zadaniem być winno, aby "każdemu ze stowarzyszonych przybyło jak najwięcej dóbr, odnoszących się do ciała, duszy i majątku".

(Dokończenie nastąpi).

Buffalo, N. Y.

Dzisiaj na naszem East Buffalo szczególniej na ulicach przez polaków zamieszkałych, doszło do tego, że właściciel domu musi udawać, że nic nie słyszy, ani nie widzi, kiedy lofrzy wyłamują mu sztachety i rozbierają płot. Onegdaj wieczorem na Lovejoy ulicy, podpici lofrzy zamierzali urządzić sobie bójkę, w której za broń miały służyć sztachety z płotu z przed pewnego domu. Właściciel domu usłyszawszy, że płot trzeszczy, wyszedł z kawałkiem kija, aby rozpędzić lofrów, ci jednak pokazali mu noże, a właściciel domu musiał czmychnąć jaknajprędzej, aby uchronić swą skórę od podziurawienia. Na pomoc właścicielowi domu przybyło jednak kilku sąsiadów i ci tak przetrzepali loferków, że na długi czas odniechce im się łamania cudzych płotów. Awantura trwała przeszło pół godziny, a w tym czasie nie zjawił się ani jeden policyant. Naturalnie nie było to pierwszy i ostatni raz, że policya nie ukazała się w ten czas, kiedy jej obecność jest najwięcej pożądaną.

— Jeszcze niezależny "biskop" Kamiński nie wybrnął z jednego kłopotu, jeszcze nie wywietrzał z więziennego zaduchu, a już nowy proces wisi nad jego głową. Adwokat p. Bartholomew, wniósł w imieniu pani Julii Lubeckiej, Joanny Pawłowskiej i Maryanny Szymczak skargę o odszkodowanie w wysokości $5,000. Kamiński, wychodząc pewnego razu ze sądu, zelżył te kobiety tak plugawemi słowy, że nie podobna powtórzyć ich w gazecie.

(Polak w Am.)

Detroit, Mich.

Chrystyan Łukowski z Ecorse, który skazany został w zeszłym tygodniu na $10 kary za napaść na swego sędziwego teścia, Jana Sumnik, uznany został po raz drugi winnym wczoraj przez sędziego Thiede napaści i grożenia śmiercią starcowi. Za napaść skazany on został na $15 kary, oraz na stawienie poręczenia w kwocie $400, że da święty spokój Sumnikowi. Nie mogąc wszelako zapłacić kary ani stawić poręczenia, powędrował na 90 dni do domu poprawy.

Jan Sumnik jest starcem 75 letnim; prawdopodobnie dla tego córka jego, a żona Łukowskiego, wraz z mężem spokoju mu nie dają, mając swój cel potemu.

Łukowski wniósł do sądu skargę przeciw Sumnikowi przed kilkoma tygodniami, obwiniając go o oszczerstwo, Sumnik atoli został uwolniony. Później Sumnik kazał aresztować córkę swą za takie same przestępstwo, Łukowski zaś ponownie wyjął warant na Sumnika. Sumnik został uwolniony, lecz żonę Łukowskiego sędzia uznał winną. Wyrok wszelako sędzia zawiesił.

Ostatni napad miał miejsce 29go lipca. Łukowski wdarł się do mieszkania Sumnika gdy tenże już w łóżku się znajdował i zbił go tak, że starzec dopiero po kilku dniach stawić się mógł w sądzie, mając oczy posinione i liczne guzy na całem ciele.

Sumnik pono raz kiedyś był jednym z najzamożniejszych farmerów w townie Ecorse. Obecnie posiada on zaledwie 40 akrów.

(Dz. Polski).

Detroit, Mich.

Jan Bylzma, motorman na kolei ulicznej, zamieszkały w Delray, zaledwie ułożył się do snu wczoraj wieczorem, gdy zauważył, że ktoś właził oknem do mieszkania jego. Po chwili słyszał, jak niedoszli rabusie usiłowali otworzyć frontowe drzwi.

Bylzma wstał z łóżka i otworzył drzwi ku niemałemu zdziwieniu dwóch rabusiów, którzy właśnie zajęci byli odrywaniem zamka. Na widok Bylzmy maruderzy rzucili się do ucieczki. Bylzma puścił się w pogoń za nimi i pochwycił jednego, Józefa Sawickiego, liczącego lat 19.

Bylzma odprowadził go z powrotem do domu, gdzie uzbroiwszy żonę w rewolwer kazał jej pilnować więźnia, a sam udał się po pomoc. Marszałek Adams i skarbnik Riopelle wnet zjawili się z Bylzmą na miejscu i zabrali Sawickiego do więzienia. Stawać on będzie przed sądem pod oskarżeniem zamierzonego rabuuku. Pani Bylzma wskutek nadmiernego wstrząśnienia spowodowanego niezwykłem doświadczeniem, zaniemogła bardzo.

(Dz. Polski).

Chicago, Ill.

34-letni Ignacy Kita jest pochodzenia Czechem o mściwem usposobieniu i z wejrzeniem zbója. Mieszka pn. 150 McHenry st. i pracował we fabryce Deerings. Przebywał niekiedy w szynku Jana Solarzyka pn. 57 Rawson st., z którym miewał sprzeczki. W zeszłą sobotę zbił ktoś Solarzykowi szybę we wystawowem oknie. Szynkarz przypisywał winę Kicie i kazał go aresztować, a sędzia Richardson odroczył wczoraj rozpatrzenie sprawy do poniedziałku. Prosto ze sądu przybył wczoraj Kita do lokalu Solarzyka, trzymając rękę w kieszeni, z zaciśniętemi ustami, pałający żądzą zemsty. Nie mówiąc słowa, przystąpił do gospodarza, zmierzył się z rewolweru i położył go trupem. Pani Solarzyk, wystraszona, rzuciła się do drzwi z krzykiem, uciekając, lecz celnym strzałem została także powalona o ziemię i wyzionęła ducha. — Przybyli na miejsce zbrodni zaalarmowani strażacy. Kita wpadł do jakiegoś mieszkania naprzeciwko i schował się tam pod łóżkiem. — Chciał sobie odebrać życie, lecz zamiar ten udaremniono. Obezwładniono mordercę i oddano w ręce policy'. Przebywa on dzisiaj na stacyi Rawson str., milcząc uparcie i nie chcąc mówić o powodach ozikiego zaślepienia.

Moskiewscy dowódzcy biją się między sobą.

Berlin, 3 sierpnia.

"Berliner Tageblatt" opowiada w następujący sposób o zajściu między generałem Kuropatkinem a Wielkim księciu Borysem, które miało spowodować zesłanie jego do Archangielska:

Kiedy Wki ks. Borys przybył do Liaojangu, przywiózł ze sobą bardzo wiele kobiet. Generał Kuropatkin wiedział zarówno od policyi w Petersburgu, jak i od swojej policyi obozowej, że wiele z nich zajmuje się szpiegostwem na rzecz Japonii. Mianowicie japończycy przekupili wiele kobiet z orszaku W. ks. Borysa, aby te dostarczały im wiadomości.

Generał Kuropatkin zażądał od W. ks. Borysa, aby te kobiety odesłał do Petersburga. W. ks. nie chciał temu zadosyćuczynić.

Wtem zaszedł wypadek, że jednę z nich złapano na szpiegostwie. Dzięki poparciu wielkiego księcia, który wierzył w jej niewinność, udało się jej uciec.

Kuropatkin powtórzył W. ks. Borysowi swoje żądanie tonem stanowczym.

W. książe uczuł się obrażonym i uniesiony gniewem zawołał:

— Czy pan wie z kim pan obecnie mówi?

Kuropatkin odpowiedział:

— Tak jest. Pan jesteś porucznikiem huzarów i Wielkim księciem — a ja jestem naczelnym komendantem armii mandżurskiej i jako wódz rozkazuję, abyś pan natychmiast odesłał te kobiety do Rosyi europejskiej.

Wielki ks. Borys na chwilę osłupiał, ale wnet dobył szabli, rzucił się z nią na Kuropatkina i ciął go przez twarz.

Kuropatkin otrzymał dość ciężką ranę przez nos.

Wysłany natychmiast raport do Petersburga, spowodował skazanie W. ks. Borysa na osiedlenie w Archangielsku.

Generał Kuropatkin do czasu zagojenia się rany nie pokazywał się nikomu.

Wiadomość o tem zajściu potwierdziły doniesienia rosyjskiej agencyi telegraficznej, że generał Kuropatkin był przez pewien czas bardzo słaby.

Ile w tem opowiadaniu prawdy, trudno dociec, bo niedawno mieliśmy telegramy, że W. ks. Borys nietylko nie został zesłany, ale uczestniczył w bitwie jakiejś. Natomiast ustaloną jest reputacya W. ks. Borysa, jako rozpustnika: zarówno korespondent "Berl. Tageblatt", jak i korespondenci zagraniczni, wskazują na wielką ilość kobiet i na ich szpiegostwo, jako przyczyny zatargu ks. Borysa z Kuropatkinem.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 8 Sierpnia, 1904.

Główna poczta, miejscowe.

Anna Miscewicz
Bnna Przystupska,
Julia Cywilik
Joseph Furek
Stanisław Kalwareyu
Ernost Mędry
F. C. Miklinski
Antoni Prabiuszki
A. Pupkaski
A. Rominski
P. Pychurcki
Ludwik Smuda
Wilker Wardzenski

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

6 Konstanty B gaski
7 Walenty Bak
10 Anastya Dambrowski
16 Jan Gatkowski
18 Antanos Guzeuskey
21 Franciszek Grzegorzeska
22 St. Gotenbriewska
23 Janos Hudak
25 Antoni Jerkewiyesz
26 Franciszek Kirzyo
27 Tereb Koreczni
28 Meri Kanoiz
29 Mihailo Kubic
30 Ludwik Kairis
31 Antoni Kanelerzu
33 Wabry Kozakewski
34 Michał Korzynowski
39 Krestyni Masalonek
43 Nora Maslanka
47 Filip Ostroski
48 Ludwik Przystanski
50 Alek. Pupkoski
52 Pawel Pietkowski
53 Andras Pulczer
61 Jan Szmyt
62 Ludwik Szymanski
65 Jozef Sakaly
74 Antoni Turkewicz
86 Antoni Turkiewicz
78 Jozef Wendrowski
80 Michatoski Wietn orzny
81 Jozef Wisboski
82 Jan Waragial
83 Antony Wawrzyniak
84 Karoly Weisz
85 Ruczo Weranak
86 Peter Zwodniak

Listy z Niemiec.

7 Bolesław Ruskewicz

East Liberta Stacya.

Marya Koilaczek

Arsenal Stacya.

Frank Czanik
Stany Grezitienski
Earnest Hulewski
John Liska
Frank Nanowicz
Leopole Piacenik
John Siniocowicz

Zagraniczne.

Wojciech Bik,
Marcin Chnik
Ignacy Chocitewski
Adam Dewicko
Wiktorya Dobosz
Franciszek Domachowski
Franjo Damic
Tomasz Frednicki
Nikola Gajcia
Stanisław Jesienski
Antoni Johtowsky
Pawel Jurek
Johan Jusna
Johan Kissek
Stanislaus Koniezka
Jan Kuricz
Antonina Leja
Jos. Parko
Jozef Podgorski
Antoni Polyloski
Ignac Ratajo
Frans Rusicka
Mawek Szandzicki
Andrzej Stasiak
Feliks Stokowski
Walenty Tancruk
Stefan Tunpas
Alojzy Wygrzynowski
Andrzej Wudawey
Imbro Zleznak

Carson Stacya.

Johana Kalmak
Jan Pintas

Zagraniczne.

Franciszek Brodzienski
Anton Kulcsycki
W. Kostouski
Jozef Kominski
Michael Mejsak
Katarzyna Maccinkowska
Jozef Oitkieska
Jan Ozinski
Mikołaj Przyniczny
Jozef Rampata
Michael Sokot
Antonas Sinikas
Adam Tocicki
Jozef Yzol

GOLIZNA.

— Panie, gdy przybyłem do Lwowa, nie miałem całej korony w kieszeni.

— Ja, ani halerza.

— Jak to?

— No, bo ja urodziłem się we Lwowie.

DOWCIPY WOJENNE.

— W tych telegramach wojennych, wcale połapać się nie można, coraz większa gmatwanina: raz zwyciężają Japończycy, to znów uciekają Moskale......

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że w razie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu. Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, a napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy..........................
Imię i nazwisko abonenta:..........................
STARY ADRES: Nr. domu..........ulica
Miasto..........................Stan
NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica
Miasto..........................Stan

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) po wiat (County), i stan.

Jak łódka na morzu i ptak na powietrzu nie znać gdzie przejechał, tak głupich i gnuśnych żywota żaden ślad nie zostaje.

Zapisujcie sobie Wielkopolanina.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Z gub. Łomżyńskiej.

W okolicach Ostrołęki w guberńji łomżyńskiej niektóre wsie scalają w tym roku swe grunta. We wsi Bakule, Bunych-Sowiętach i Baranowie miernicy mierzą pola, łąki i paśniki, i rozmierzają z nich nowe, całkowite osady. W Baranowie jest trzech sprzeciwiających się temu, którzy nie chcą „iść na włóki", więc inni gospodarze obiecują pozostawić ich zagony po staremu, jak radziliśmy w Gazecie Świątecznej.

Piszący do nas o tem nadmienia, że w okolicy tej jest huta, w której torfem palą. Zwykle na wiosnę ma tam kilkudziesięciu ludzi robotę około kopania pni. Ale przedsiębiercy są widać niezasobni, bo na wypłatę robotnicy muszą niekiedy czekać z pięć miesięcy, albo i dłużej. Innych zarobków ludzie tam nie mają, a że ubogich jest dosyć, więc zmuszeni są szukać chleba po świecie.

Klęski.

Po zeszłorocznym nieurodzaju spowodowanym przez deszcze, wylewy rzek i grady, w tym roku nowe klęski kraj nasz dotknęły. Najprzód wojna, chociaż toczy się daleko, o tysiące mil od nas, osierociła już wiele rodzin, a mnóstwo ludzi pracujących po fabrykach pozbawiła zarobku. W pięciu tylko guberńjach, mianowicie: w piotrkowskiej kaliskiej, kieleckiej, łomżyńskiej i warszawskiej, prócz samej Warszawy, aż 268 fabryk zmniejszyło roboty średnio o czwartą część, a 12 fabryk mniejszych całkiem jest zamknięto. Drugą klęską jest susza która w wielu okolicach trwała zgórą dwa miesiące, od pierwszej połowy maja przez czerwiec i większą część lipca. Zboża ozime, jak się w czasie żniw pokazało, jeszcze niebardzo od tej suszy ucierpiały; gorsze są jarzyny; najbardziej zaś ucierpiały ogrodowizny. Długotrwała susza stała się też przyczyną trzeciej klęski, ogniowej. Lada nieostrożność z ogniem, nietylko już w stodole czy chałupie, ale nawet w polu i w lesie, to wnet wybucha pożar, rozszerza się gwałtownie, i niszczy budynki, lasy, torfowiska, a nawet całe łany zboża na polu. Taki pożar był, naprzykład Bielawach, gminie Jeziornie pod Warszawą, gdzie 18go lipca spaliło się 18 morgów żyta na pniu od iskry wypadłej z parowozu kolejowego. Z tej samej przyczyny paliło się zboże na polach w kilku miejscach wzdłuż kolei idących z Warszawy do Krakowa i do Torunia. W lasach tu i ówdzie pożary po kilka dni trwające wyrządziły w tym miesiącu szkód niemało. A już największe szkody od ognia są po wsiach i miastach.

W ubiegłym tygodniu nie mniej było pożarów, niż w tygodniach poprzednich. Podajemy tu wiadomość tylko o kilku największych.

Dnia 17 lipca we wsi stanowiącej niby przedmieście miasteczka Sosnowicy w guberńji siedleckiej ogień we dwie godziny pochłonął 50 zagród włościańskich; spaliło się dużo żywiny, a nawet jeden człowiek który wpadł do płonącego budynku, aby ratować rzeczy. Tegoż dnia spaliło się 25 domów i 65 budynków gospodarskich we wsi Sobolewie w powiecie garwolińskim, tejże guberńji. Do opanowania ognia przyłożył się wielce między innymi pan Stefan Łaski, właściciel majątku Sobolewa, który ze swych stawów zarybionych i wzorowo zagospodarowanych kazał wypuścić wodę do rzeczki pod samą wsią płynącej, by ratownicy mieli pod ręką dużo wody do gaszenia ognia. W dniu 18 lipca spłonęło sto kilkadziesiąt budynków w 50ciu gospodarstwach wsi Wilkowa pod Włoszczową w guberńji kieleckiej, oraz 52 zagrody we wsi Tarnowicach pod Czemiernikami na północy guberńji lubelskiej. Około tegoż czasu w miasteczku Nadarzynie pod Warszawą ogień pochłonął 90 budynków; we wsi zaś Rudzie w powiecie łukowskim guberńji siedleckiej, około stu budynków w 40tu gospodarstwach.

Bezpłatny przejazd z Warszawy.

W Warszawie, jak i w innych większych miastach, gdzie są fabryki, znajduje się obecnie dużo ludzi nie mających żadnego zarobku. — Wielu z nich pochodzi ze wsi, dokąd też niejeden radby teraz powrócić, bo tam łatwiej zarobić coś i wyżyć, ale na drogę nie ma pieniędzy. Aby więc dopomódz takim ludziom a zarazem ująć kłopotu policji, która pozostających dłuższy czas bez żadnego zarobku musi rozsyłać tak zwanym „etapem" naczelnik policji warszawskiej wystarał się o to, by robotników, którzy pochodzą ze wsi a utracili teraz robotę w Warszawie, koleje przewoziły darmo z Warszawy do stacji najbliższej od ich wsi rodzinnej. Kto z czasowych mieszkańców Warszawy chce skorzystać z tej ulgi, niech się zgłosi do oberpolicmajstra warszawskiego.

Nowy Kościół.

Z Witowa na Kujawach w guberńji warszawskiej piszą.

Dnie 17, 18 i 19 czerwca będą dla naszej parafii pamiętne. Wieczorem 17go czerwca przybył do niej biskup kujawski z Włocławka, ksiądz Stanisław Zditowiecki. Nazajutrz w sobotę, odprawił w nowym kościele tutejszym mszę św., koło południa zaś przesłuchiwał dzieci z katechizmu. Odpowiadały dobrze. Do sakramentu bierzmowania przystąpiły w tym dnia 644 osoby. W niedzielę odbyła się w obecności licznego duchowieństwa i kilkunastu tysięcy wiernych konsekracja nowego kościoła. Do bierzmowania przystąpiło tym razem zgórą 460 osób. Nowy kościół stanął w Witowie w ciągu trzech lat. Roku 1899 na jesieni położono fundamenta, a roku 1902 budowę skończono. Wszyscy przyznają, że kościół ten jest jednym z piękniejszych na Kujawach. Stanął ze składek parafian, którzy też udzielali pomocy ręcznej i furmanek. A potrzeba było furmanek niemało, 11 tysięcy. Nikt prawie nie usunął się od spełnienia obowiązku, choć wiele kosztu i pracy podjąć tu wypadło; niemal każdy, stosownie do stanowiska i zamożności w porządku przez proboszcza wskazanym śpieszył ze składką i pomocą. Prócz składek obowiązkowych były też dodatkowe, dobrowolne. — Właściciele majątku Płowców wznieśli kosztem półtrzecia tysiąca rubli wspaniały wielki ołtarz z masy mozajkowej, wykonany w Warszawie u Szeptowskiego; gospodarze z osad płoweckich ofiarowali duże.

Wychodźcy z parafji do Ameryki w latach budowy kościoła nadesłali 350 r. Braknie jeszcze w naszym kościołku bocznych ołtarzy i wielu innych rzeczy.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Toruń.

Komisya kolonizacyjna kupiła majątek Golub w Prusach Zachodnich z folwarkiem Augustowo, obejmujący 2636 mórg od panny Marty Pencher.

Janówiec.

Wieś Bielawy, 386 hektarów obszaru, przezwała Komisya Kolonizacyjna Bilan. — Majątek ten Bracia Szymańscy bez potrzeby sprzedali owej komisyi. — Smutny objaw.

Kwieciszewo.

Posiedzenie w sprawie germanizacyi nazwy Kwieciszewa, które chciano przezwać „Bluetenau", odbyło się 13 z. m. Stawiło się 5 polaków i 5 niemców rady gminnej przygotowanych do walki, która skończyła się na pozostawieniu nadal nazwy Kwieciszewa i uchwałą, aby w miejsce brakujących dwóch członków rady gminnej wybór uzupełniający nastąpił przez całą gminę.

Poznań.

Z najwyższego rozkazu zostały przemienione: 1, w zachodnim powiecie poznańskim samodzielny majątek Kiekrz na gminę „Ketsch", 2, w powiecie rawickim samodzielny majątek Konary na gminę z nazwą „Korngut", 3, w powiecie kościańskim samodzielny majątek Mięskowo na gminę z nazwą „Monsdorf."

Wrocław.

Z Wrocława donoszą iż wielki pożar zniszczył lasy księcia Birona. W Radoszewie zaś spaliło się 150 morgów 20—30 letniego drzewostanu należące do hr. Donnersmarcka.

Katowice.

Z Katowic donoszą, iż pożar zniszczył 500 morgów wysokopiennego lasu brynowskiego, należącego do hr. Tiele-Winklera.

Poznań.

Przed tutejszą izbą karną stawał Wierzbiński, — redaktor naczelny „Pracy", jako podejrzany o aktorstwo artykułu p. t. „Żelazny kanclerz", z okazyi odsłonięcia pomnika Bismarcka w Poznaniu. W myśl wniosku prokuratora, skazano p. Wierzbińskiego na 300 marek grzywny lub 30 dni więzenia.

Zdrajcy.

Z pozwoleniem rządu zmienili swoje dotychczasowe nazwiska na inne, i to jak donosi „Gesellige" monter Michał Leopold Brzeszny i ślusarz kolejowy Maks Brzezny na niemieckie Baum; administrator majątku Lewandowski w Kierycę na „Koer", lakiernik Krzemiński w Bydgoszczy na „Born", krawiec Antoni Drozdowski w Bydgoszczy na „Dering", ślusarz kolejowy Stefan Strzelewicz w Bydgoszczy na „Martin", ślusarz kolejowy w Bydgoszczy na „Kort".

Strzelce, Szlązk.

Powiat strzelecki nawiedziły straszne pożary. W Grodzisku zgorzały trzy gospodarstwa, należące do chałupników Kuczery, Polaka i Lipoka. Pierwszemu spaliło się przytem 15 centnarów łubinu i 70 centnarów siana, które nie były zabiezpieczone. — W Libenhain zniszczył pożar 5 gospodarstw, które spaliły się do szczętu wraz z sprzętami domowemi. — W książęcym lesie przy Rzędowicach zniszczył pożar 16 mórg lasu.

Mysłowice.

Do Mysłowic przyprowadzono w mizernym stanie 18 galicyjskich robotników z Babina w Poznańskiem aby ich odstawić przez granicę do domu. Nie dość na tem, że przymierali z głodu, ale bito ich do krwi. Kiedy się żalili, iż nie otrzymują pożywienia wedle kontraktu, wyrzywane ich od świń i bito ich bez litości. Pracować musieli ciężko do godz. 9 wieczorem w polu, gdy uwarzyli swoją strawę była już północ. Ponieważ ich zażalenia nie odniosły żadnego skutku, woleli opuścić miejsce pracy.

Niem. Piekary. (Szlązk).

Tutejsze miejsce piątnice zostało nową godnością zaszczycone, gdyż nasz przewiel. ks. proboszcz kanonik Zielonkowski zamianowanym został w tych dniach infułowanym kanonikiem honorowym z Gaety we Włoszech z wszystkiemi od Ojca św. X swego czasu udzielonemi przywilejami. Z tą godnością połączone jest prawo używania pontyfikalii i ubioru prałata domowego papieskiego. Jego Eminencya Najp. Ks. Kardynał po jego pobycie tutaj w celu udzielania św. sakramentu bierzmowania, pozwolił używania potyfikalii w kościele N. P. Maryi i kalwaryjskim.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

Wydział wielki Kasy oszczędności m. Krakowa wybrał komisyę do budowy łaźni ludowej, na którą ofiarowała kasa 30,000 koron.

Cieszanów.

Dnia 14 zm. rano o godzinie 5ej rano wybuchł pożar we wsi Dachnowie — 13 numerów z zabudowaniami stały się pastwą płomieni.

Kozowa.

W samo południe, powstał pożar w części miasta „Zastawy" sąsiadującej z rafineryą spirytusu i dworcem kolei. Na ratunek przybyła straż ogniowa miejska z pp. Maliszem i Krzyżanowskim oraz p. Hoehl z sikawką kolejową. Zwyczajna apatya i bezradność naszej ludności broniącej się przed ogniem krzykiem i obrazami, oraz brak wody, utrudniały ratunek. Dopiero energii i poświęceniu p. Dąmbrowskiego i Rozwadowskiego udało się nadać akcyi ratunkowej racyonalniejszy kierunek.

Ogień, którego pastwą padło 50 zabudowań, — udało się o godzinie trzeciej zlokalizować i nie dopuścić go do rafineryi ani do środka miasta.

Pożary.

W gminie Dachnów pod Olszycami wybuchł pożar ze stajni handlarza.

Zgorzało około 10 gospodarstw, oraz w płomieniu tym spaliła się jedna jałowka i jedno cielę. Szkoda dotychczas nieobliczona. Jednemu z gospodarzy, który nie był ubezpieczony miały się spalić także pieniądze w kwocie 600 koron. Pierwsza przybyła straż pożarna z gminy Futory i ta zajęła się pod kierownictwem naczelnika straży p. Stefana Kozieja bardzo energicznie akcyą ratunkową.

W Domaszowie pożar zniszczył 6 zagród gospodarskich. Pożar wznieciły dzieci, pozostawione same bez nadzoru w domu. Przy ratunku podczas pożaru pewien wieśniak spadł z dachu domu i złamał sobie rękę.

Padew.

Dnia 16 zm. w czasie w którym prawie wszyscy włościanie zatrudnieni są robotami polnemi, o godzinie 7ej wieczór wybuchł z niewiadomego powodu groźny pożar w wiosce Babulach, w powiecie mieleckim i zniszczył większą połowę wsi. Pastwą płomieni padło prawie 19 największych gospodarstw mieszczących w sobie przeszło 40 budynków mieszkalnych i gospodarczych spaliła się także kasa gminna i wszystkie książki urzędu gminnego.

Z ruchomości i gotówki jakie kto posiadał, nikt nic uratować nie zdołał, gdyż nie mal w pół godziny wszystkie zabudowania stały w płomieniach.

Zakopane.

Hojny dar hr. Zamoyskiego.

Kwestya zaopatrzenia Zakopanego w wodę jest bliską urzeczywistnienia, dzięki ofiarności hr. Zamoyskiego. — Oto oddał on bezpłatnie gminie ujęte już źródło z terenem ochronnym 25 morgów i całą parcelę w Kuźnicach pod zbiornik.

Wartość tego daru wynosi 34600 koron. — Ofiarodawca zobowiązał przytem gminę, aby za takąż sumę urządziła park w Zakopanem.

Powstanie on albo przy świeżo urządzonej ul. Marszałkowskiej w samem centrum Zakopanego, albo w przedłużeniu Przecznicy na pasie ziemi 200 metrowej szerokości, sięgającym aż po Regle.

Na skutek więc ofiarności hr. Zaymowskiego gmina m. Zakopanego niebawem przystąpi do budowy wodociągu kosztem 390,000 koron. Wydatność wodociągu przyjęto na 100 litrów wody na głowę, przyjmując; że równocześnie znajduje się w Zakopanem 20,000 osób.

Ponieważ dotychczas nie było nigdy równocześnie więcej osób nad 7000, przez obfitość wody będzie za nadto wystarczającą.

Kraków.

Widocznie wychodźtwo z Galicyi zaczyna się szerzyć także do Afryki południowej, skoro władze były zniewolone rozesłać okólniki, ostrzegające wychodźców do posiadłości angielskich w Afryce, aby wybierali się tam z kwotą najmniej 480 koron, których okazania żądają władze angielskie przy wysiadaniu wychodźców. Dalej okólnik zaznacza, że władze angielskie są na tym punkcie bardzo stanowcze, tak, generalny konsul austro-węgierski w Kapsztadzie nie może uzyskać żadnych uwolnień od tego warunku.

Bieńczyce.

W Bieńczycach pod Krakowem odbyło się uroczyste poświęcenie sali tamtejszego Sokoła włościańskiego, połączonej z salą teatralną. Na uroczystość przybyły delegacye Sokoła z Krakowa i Podgórza oraz delegacya Sokoła włościańskiego z Mogiły i grono obywateli z Krakowa. Poświęcenia sali dokonał O. Teodor.

Niebywała posucha.

Posuchy takiej, jaka obecnie panuje, nie pamiętają najstarszy ludzie. Grozi ona rolnictwu wielką klęską. Nie tylko w Galicji słychać wielkie skargi na posuchę, ale i na Śląsku, w Poznańskiem — pod prusakiem, — i w Królestwie Polskiem — pod moskalem. Czeka ludność wielka drożyzna, a rolnikom brak nie paszy dla bydła. W niektórych okolicach posucha zrządziła olbrzymie szkody. Dodajmy do klęski posuchy jeszcze klęskę pożarów, a będziemy mieli ponury obraz nieszczęścia. Domy wysuszone posuchą i i brakiem wilgoci padają, za lada iskierką, ofiarą ognia. Pożary szerzą się w przerażający sposób tak w Galicyi jak i gdzieindziej, również pożary lasów wyrządzają olbrzymie szkody. W puszczy Niepołomickiej pod Bochnią wybuchł pożar lasu, obejmujący rewiry leśne Groble i Dziewan nad Wisłą. Palący się obszar przedstawia się jako jedno wielkie morze ognia. Ogień podpala korzenie wielkich drzew, które się walą na ziemię, poczem z każdego takiego miejsca wybucha wielki wulkan iskier: Ogień powstał od porzuconej zapałki lub papierosa, od czego zajęły się trawy. Z Krakowa wyjechali na miejsce pożaru pjonierzy

Dzienniki donoszą, że według kronik podobne do teraźniejszej panowały bardzo dawno, bo jeszcze w r. 1473 i 1540. W r. 1473 nie spadła w środkowej Europie ani jedna kropla deszcze od marca do września.

ODPALIŁ.

— Pan Antoniusz Pantofle wicz miał ten przypadek, (który mu się zdarza zresztą sześć razy w tygodniu), że wrócił do domu o trzeciej w nocy. Był oczywiście przygotowany na "kazanie" które tym razem zaczęło się od słów nieewangielicznych:

— A ty pijaku, znowu wracasz w nocy do domu! To to tak robią porządni?!

— A ty co? — odpalił z miejsca słuchacz — ty gdybyś była porządna, tobyś w nocy z pijakami nie gadała!

ZMIENIŁY SIĘ CZASY.

Ongi prababki nasze, w modlitwach o pozyskanie męża, powtarzały podobno:

> Święty Antoni,
> Żeby w pięć koni!

Z biegiem czasu i wymagania się zmniejszyły i żądania.

> Święty Walery,
> Chociażby we cztery!

Gdy i to nie pomagało;

> O święta Klaro,
> Niechby już parą!

A po daremnem wyglądaniu prosiły:

> Święty Dominiku,
> Choćby na koniku!

Zdarzało się wreszcie, że po próżnych marzeniach szeptały:

> O święta Doroto,
> Niechby już piechotą!

Tegoczesne panny, nie marząc o poszóstnych i poczwórnych zaprzęgach, są skromniejszych wymagań i dlatego wzywają:

> Święty Alfredzie,
> Niechże przyjedzie
> Na welocypedzie!

Trzy bramy na Zachód.

Od czasu, gdy kompania kolei Chicago, Milwaukee and Saint Paul Railway zaczęła wysyłać pociąg tak zwany „South West Limited". — Kursujący między Chicago a Kansas City, — odtąd kompania ta ma najlepszy ze wszystkich taki pociąg w stronę Zachodu do trzech wielkich miast, jakoby trzech wielkich bram Zachodu: do Kansas City, Omaha i do Saint Paul.

Pociąg tej kompanii, zwany „The Pioneer Limited" z Chicago do Saint Paul i do Minneapolis, znany jest wielu lat jako najlepszy i najwygodniejszy pociąg między temi miastami. Pociąg Overland Limited z Chicago do Omaha i do San Francisko jest najsłynniejszym pociągiem, którym bez przesiadania można jechać tak daleko.

Pociąg SouthWest Limited z Chicago do Kansas City z najlepszymi wagonami sypialnymi, z wagonami „observation" mającymi obszerną tylną platformę z której można się wygodnie przyglądać okolicy, jest nalepszym i najwygodniejszym pociągiem dla jadących na Południowy Zachód. Po dokładne wiadomości co do ceny biletów. czasu odjazdu itp. — zgłosić się do głównego agenta:

JOHN R. POTT,
District Passenger Agent
Room „D" Park Building,
Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Wkrótce ma się odbyć polski kongres w Pittsburgu; komitet wykonawczy czyni do niego ważne przygotowania, delegaci ruchliwi objeżdżają kolonie polskie, werbując zwolenników, zapraszając delegatów i gości.

Obok pracy energicznej, wytrwałej potreba nam zgody i jedności, dwóch cnót, w które nie jesteśmy bogaci, a w które musimy być bogaci, jeśli nie mają nas przemódz czterej wrogowie.... trzej rozbiorcy w Europie i czwarty.... obojętność narodowa w Ameryce.

Ten czwarty wróg niebiezpieczny bo ciągle wśród nas pozostaje, mieszka w naszych domach, wkrada się w serca dzieci naszych, kradnie je Polsce.

Walkę taką powinien kongres zorganizować, a zaiste zapisze się złotemi literami w kartach historyi naszej czwartej dzielnicy.

Kongres powinien i zapewne będzie obradować nad przeprowadzeniem tej walki w domu, w szkole i w kościele. Niech znajdzie sposoby i możność zastosowania ich, by w rodzinach polskich więcej polskiego języka słyszano, niż dotychczas, by polskie książki zastąpiły obrzydliwe ,,Dime Novels", które nie są znane wielu rodzicom, ale dla wielu niedorostków są drogą do występku, więzienia, na szubienicę lub na krzesło elektryczne; by polskie gazety wyrugowały angielskie, lub co gorsza niemieckie.

(Dziennik Polski).

* * *

Rozpoczęcie roku szkolnego w Seminaryum Polskiem w Detroit dnia 7go Września. O bliższe informacye zgłaszać się należy do Zarządu Seminaryum. Adres:

Polish Seminary,
Detroit, Mich.

* * *

Nowe pismo.

W Chicago zaczęło wychodzić nowe pismo pod tytułem ,,Wici", wydawane przez Związek Młodzieży Polskiej w Ameryce. Nowe pismo przedstawia się sympatycznie, bogatem jest w treść (16 stron druku) przytem papier ładny, artykuły oryginalne. Oprócz artykułów, omawiających sprawy organizacyjne — są tam artykuły naukowe jak: ,,Początki Polskiej Literatury", ,,Historya Słowian", ,,Posłannictwo Polski", ,,Statystyka naukowa", ,,Rys Polski Chronologiczny", — itd.

Uwagę naszą zwróciła odezwa administracyi tego pisma, która zwraca się do Rodaków o poparcie, prosząc o kupowanie numerów. Jeden numer pisma 10c. Wiele ciekawych rzeczy do czytania. Kto by zechciał zapoznać się bliżej ze Z.M.P. niech kupi sobie numer ,,Wici", a nie pożałuje.

Adres:

Administracya ,,Wici",
565 So. Laflin str.
Chicago, Ill.

* * *

Reszkowie.

Bracia Reszkowie, wedle doniesienia ,,New York Heralda" powrócili do Paryża z Londynu, — gdzie śpiewali wobec pary królewskiej. — Prasa londyńska wyraża się z zachwytem o tym występie znakomitych artystów:

Jan Reszke otrzymał z rąk królowej Aleksandry złotą tabakierkę z potretem królowej, otoczonym perłami. Tabakierka ta miała być wręczona śpiewakowi już podczas poprzedniego pobytu jego w londynie z powodu jednak choroby jego, królowa powstrzymała się z ofiarowanie daru, pragnąc wręczyć go osobiście.

Prócz tego król Edward VII. mianował obu braci kawalerami orderu Sztuki i nauki.

POGŁOSKI.

(,,Polak w Ameryce" z dnia 11 Sierpnia pisze co następuje:

W tych dniach otrzymaliśmy listy od kilku wybitniejszych polskich księży, ze stanu Wisconsin.— Autorzy tych listów twierdzą stanowczo, że księża biskupi w prowincyi kościelnej Milwaukee, już przed kilku tygodniami wnieśli prośbę do Rzymu, o utworzenie w tej prowincyi piątego biskupstwa. Obecnie do prowincyi Milwaukee należą następujące dyecezye: Archidyecezya w Milwaukee, dyecezya w Green Bay, dyecezya w La Crosse, wszystkie trzy w stanie Wisconsin i czwarta dyecezya w Marquette, w stanie Michigan. Teraz ma być utworzona piąta dyecezya ze stolicą biskupią Superior. Nowa dyecezya utworzoną będzie z pewnych części dyecezyi Green Bay, La Crosse i Marquette. Ponieważ dyecezya Green Bay zostanie znacznie uszczuplona, więc aby zaokrąglić jej granice i podnieść liczbę katolików, księża biskupi w prowincyi kościelnej Milwauke, zaproponowali świętej Propagandzie w Rzymie, odcięcie powiatu Manitowoc od archidyecezyi Milwaukee i przyłączenie go do dyecezyi Green Bay.

Na nowo utworzonej stolicy biskupiej, zasiędzie prawdopodobnie polak, o czem już głośno mówią nie tylko innonarodowi księża z kościelnej prowincyi Milwaukee, ale dają to do zrozumienia i biskupi z tejże prowincyi. Stolicą nowo utworzonej dyecezyi, będzie miasto Superior, położone nad brzegiem jeziora Superior. Miasto to liczy teraz około 65 tysięcy mieszkańców a wzrasta bardzo prędko, bo ma wiele fabryk, a zatem też liczne rzesze robotników znajdują w niem zatrudnienie.

Także i z miasta Detroit zapewniają nas, jakoby tamtejszy biskup miał otrzymać polecenie od świętej Propagandy, zamianowania biskupa koadjutora, czyli zastępcy i że polecono mu również powołać na tę godność, któregoś z polskich księży. Ks. biskup Foley jest już w podeszłym wieku, a przytem ma nadwątlone zdrowie, więc i biskup koadjutor jest mu bardzo potrzebny.

Wszystko, są to jeszcze pogłoski chociaż niepozbawione pewnej podstawy i wiarogodności. Co do nas to mamy wprawdzie nadzieję, że te pogłoski sprawdzą się całkowicie, ale wobec tylu gorzkich zawodów, jakich ciągle doznawaliśmy i doznajemy, nikt nie weźmie nam za złe, że nie uwierzymy w nie pierwej, — dopóki z Rzymu nie nadejdzie ich potwierdzenie. Nie cieszmy się zawczasu, aby nas później nie spotkało gorskie rozczarowanie. Nawet i wszie pewnej nadziei, trzeba być przy gotowanym na zawód, a w tenczas jeźli nas ten zawód spotka, to jest już nie tyle gorzki,

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Orędzie nasze, zwołujące IIIci Polsko-Katolicki Kongres, dla niektórych jest nieco niezrozumiałem. Proszeni jesteśmy więc o udzielenie pewnych wyjaśnień, co czynimy tu z największą przyjemnością.

W kwestyi mandatów na Kongres zaznaczamy, że takowych od Wiel. księży tak proboszczów, jak wikarych, świeckich czy zakonnych wymagać nie będziemy. Każdy kapłan polski rzymsko katolicki, aktualnie zajmujący się duszpasterstwem wśród Polaków, lub udzielaniem nauk uczniom Polskom w jakiejbądź szkole, z racyi swego szczytnego powołania i godności będzie miał prawo zabierać głos na Kongresie. To uchylenie formalności odnośnie do Wiel. Duchowieństwa, powinno być pobudką dla Wiel. księży do jaknajliczniejszego udziału w Kongresie, co jest bardzo pożądanem ze względu na to że w obecnych stosunkach naszych na polu wychowania tak narodowego jak i religijnego, księża są działaczami najprzedniejszymi i najniezbędniejszymi. Bez nich nic poważnego pod względem oświaty religijno-narodowej i społecznej, dla ogółu polskiego w Ameryce zdziałaćby nie można.

Wszyscy cywilni uczestnicy Kongresu, przedstawiający czy to parafie, czy osady federacyjne, organizacye lub towarzystwa, będą obowiązani przedłożyć swoje mandaty, które powinny być podpisane przez prezesa i sekretarza, nadto przez miejscowego księdza proboszcza lub ks. kapelana.

Po mandaty, jeżeli się jeszcze takowych niema, należy zgłosić się do niżej podpisanego sekretarza Wydz. Wyk.

Co się tyczy urządzeń kolejowych to podajemy do wiadomości szan. delegatom, że poczyniliśmy starania u wszystkich kompanii kolejowych, ażeby delegaci otrzymali bilety po zniżonej cenie, a mianowicie za jedną i jedną trzecią część zwykłej ceny, to znaczy, że każdy delegat zapłaci do Pittsburga pełną cenę, a z Pittsburga do domu, zamiast pełnej ceny, tylko jedną trzecią część. Bliższe w tej sprawie informacye podamy w następnym sprawozdaniu.

O liczbie delegatów naszego przyszłego Kongresu nie możemy na razie nic pewnego powiedzieć, sądzimy jednak, że będzie dość pokaźną. Wiemy na pewno, że będą na nim reprezentanci parafii i osad federacyjnych z Chicago, Milwaukee, Peru, South Bend, Grand Rapids i ze sześciu delegatów wyśle Zjednoczenie, — dwóch Stowarzyszenie Polaków w Ameryce, i jednego czy dwóch Zjednoczenie Polskie w Detroit.

O ruchu przedkongresowym na wchodzie nie wiele mamy informacyi; z tego jednak, co wiemy, zdaje się, że ztamtąd na Kongres przybędzie delegatów najwięcej.

Niektóre towarzystwa i organizacye polskie katolickie od udziału w Kongresie wymawiają się tem, że nie otrzymały specyalnego nań zaproszenia. Takie wymówki są nie na miejscu. Wysyłanie specyalnych zaproszeń do towarzystw, organizacyi itd., dla braku odpowiedniej księgi adresowej, jest po prostu niemożebne. Towarzystwom i organizacyom patryotycznie usposobionym wystarczyć powininniem fakt, że są wogóle na Kongres zaproszone i że ich reprezentanci zaopatrzeni w odpowiednie mandaty zostaną przypuszczeni do udziału w obradach kongresowych.

Tow. ŚŚ. Cyryla i Metodego w Blossburg, Pa., złożyło do kasy Federacyi $2 30.

KS. K. SZTUCZKO, C.S.C.
I Sekr. Wydz. Wyk.
540 Noble St.
Chicago, Ill., 13 sierpnia 1904.

Kujawiak dla moskali.

W Warszawie krąży w odpisach następujący wierszyk, malujący nastrój, jaki panuje wśród polskiego społeczeństwa, co wprawia w szaloną złość Moskali.

Szli moskale, knuta słudzy
Wszędzie, gdzie się dało.
Cudze pola i plon cudzy
Rabowali śmiało.
Dzisiaj na dalekim Wschodzie
Idzie im nie sporo:
I na lądzie i na morzu
Piorą ich — oj piorą!
Nie pomaga bicz kozacki
I buńczuczna mina,
Ani biały rumak chwacki
Imć Kuropatkina.
Japończykom już i Jalu
Nie jest dziś zaporą,
Leży moskal na moskalu,
Piorą ich — oj piorą!
Łatwo żyć wam w Polsce, Litwie,
Gdzie lud się dusi,
Łatwo być zwycięzcą w bitwie,
Ale pod Sans Souci.
Lecz tam, gdzie japońskie działa
Do rzeczy się biorą,
Pryska wasza dzielność cała
I piorą was — piorą!
Przyszła kryska na Matyska,
Śmierć zagląda w ślepie,
Zdejmą skórę dziś z wilczyska
Na mandżurskim stepie.
Tam Nemezys już przed wami
Staje groźną zmorą,
Zwani przez was ,,Makakami"
Piorą was — oj piorą!
Za wasz ucisk bez sumienia,
Co Polskę przygniata,
Za bezbronnych batożenia,
To słuszna zapłata.
Za ściganie polskiej młodzi
Żandarmerji sforą,
Obrachunku czas przychodzi
I piorą was — piorą!
Za pawilon w cytadeli,
Za Sybir, kajdany,
I za Hurków wieszatieli
Rozbójnicze plany.
Za gnębienie w szkołach dziatek
Gdzie jad do dusz biorą,
Za łzy polskich żon i matek
Niech piorą — niech piorą!

Prymicye.

Dnia 10 Lipca odprawił w kościele św. Piotra, w Stevens Point, Wis., pierwszą mszą św. Wiel. ks. Franciszek A. Nowak z Stevens Point, a który ukończył studya w seminaryum w St. Francis. Ks. Nowak ma w Milwaukee dużo krewnych.

Na rzadką tę uroczystość zjechało się dużo księży, gości i krewnych z Milwaukee i okolicy.

Młodemu kapłanowi życzymy wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego w jego duszpasterskiej pracy.

New Bedford, Mass., 9 Sierpnia, 1904.

Nieszczęśliwa Misya Niezależnego Pryczera Franciszka Nowakowskiego.

Czytamy w tygodniowej gazecie "Wschód" iż znany włóczęga pryczer Polsko reformowanego kirku, Franciszek Nowakowski został przyaresztowany dnia 29 Lipca r. b. w Providence, R. I. Gdy wśród tutejszej Polonii wyłudzał grosz na po-Dyński zbór, w New Bedford, Mass. Otóż po upływie kilku dni czytamy drugi jego występny fakt, który zaczerpnięty i dosłownie przetłumaczony został z gazety miejscowej "The Evening Standar" w New Bedford, Mass., z dnia 8 Sierpnia r. b. brzmi tak: Ks. Nowakowski zapłacił 5 dolarów kary. Wieczorem dnia 7. Sierpnia r. b. polsko-niezależny pryczer Franciszek Nowakowski chciał drugiego chłopa wyzuć z towarzystwa babskiego, ale mu się nie udał jego zamiar, a przeciwnie sam dostał się do ula jako pijany i w IIIcim dystrykcie sądu skazany został na zapłacenie 5 dolarów kary a ponieważ nie był w możności na zapłacenie powyższej kary, przeto przyszła mu z pomocą niejaka A... K.... która roku zeszłego już aresztowana była przez policyę za występne życie z niejakim włóczęgą pryczerem Dynią, który został osadzony na dwa lata więzienia, a ona za to, że przyznała się do występku została puszczona na wolność. Wiadomą jest rzeczą, że sprawczynią całej tej awantury z pryczerem Nowakowskim jest ta sama K.. ..... i drugi człowiek, który do nich się przyłączył. Pomiędzy temi dwoma osobami wszczęła się kłótnia o A... K........, którą jeden przez drugiego chciał zabrać z sobą. Działo się to na rogu Howland i Water str. Na powyższy hałas zbiegło się mnóstwo widzów, a policman Walter Almond usłyszawszy ten hałas, pospieszył aby przekonać się co to jest i poznał pryczera Nowakowskiego, który będąc nietrzeźwym, ledwie na nogach się dźwigał, tak że już podwstrzymywany był przez owych towarzyszów. Policman Walter Almond aby uwolnić ich od tego ciężaru, dał znać na policyę, zkąd przybył wóz i zawiózł pana pryczera Nowakowskiego z paradą do ula, i wsadzono go do ciemnej piwnicy gdzie pokutował przez całą noc do następnego dnia.

Dnia 8 Sierpnia r. b. gdy wezwany został do sprawy, tłomaczył się że on nie był pijany, iż całą tę awanturę urządziła mu partya socyalistyczna (jego parafianie) którzy jak twierdził powzięli już zamiar wypędzić go z miasta. Wiadomą jest rzeczą iż pryczer Nowakowski jest już kilka tygodni w New Bedford, Mass., i nie może przyjść do jedności ze swoimi zwolennikami. A więc sami widzicie jaką sławę przynoszą całemu ogółowi ci niezależni włóczęgi, nie tylko w oczach swoich rodaków ale i innej narodowości która patrzy na to. A więc zrzućcie z oczu tę maskę ciemnoty i przejrzyjcie na oczy Wasze, aby tu na tej ziemi swobodnej nie hańbić Imienia Polskiego, nie patrzcie na tych którzy są wyzuci z wiary św. bo ich cel polega na tem, aby siać niezgodę między ludźmi dobrymi. A więc nie słuchajcie szarlatanów, którzy Was odrywają od Boga, tylko idźcie za przykładem Waszych Ojców, którzy żyli w wierze św. i miłości braterskiej.

Marek Kustra.

Z Export, Pa.

Niezawodnie Polonia w okolicy Pittsburga mało kiedy słyszała o miejscowości naszej i o pracach naszych tutaj, przeto postanowiłem napisać słów kilka do gazety waszej, i tym sposobem obznajmić naszych rodaków, że istniejemy, i że jak i gdzieindziej, tak i tutaj postępujemy dalej w pracach naszych.

Mamy tutaj i parafię która wprawdzie już od kilku lat została założona, lecz z powodu braku polskich księży ks. Biskup nie mógł nam dać księdza, aż przed 2ma laty. Zanim przysłano nam polskiego kapłana, zawiadowywali naszą parafią księża innej narodowości, co też było przyczyną, że parafia nasza nie była zorganizowana tak, jak by powinno być. Teraz jednakowoż mamy młodego, zacnego i uczciwego księdza w osobie Wgo księdza W. Garstki, który 4 tygodnie temu objął parafię naszą. Po przybyciu jego do nas, zapanowało nowe życie w całej parafii; ks. G. od samego przybycia energicznie wziął się do pracy, i tak: najprzód uporządkował plac kościelny i postawił płot naokoło tegoż. Teraz daje ulepszenia w kościele i zakrystyi, co było bardzo potrzebne.

Najgłówniejszym zaś czynem czyli raczej przedsięwzięciem ks. Proboszcza jest wybudować plebanię, gdyż do tego czasu ksiądz mieszka w obcym domu, za co parafia opłacać musi znaczną sumę pieniędzy, a które to pieniądze oszczędzić będzie można po zbudowaniu plebanii. J. E. ks. Biskup już dał pozwoleństwo na budowę plebanii, lecz ks. Proboszcz zatrzyma się jeszcze czas jakiś z budową gdyż niema obecnie dosyć funduszu, a ks. Proboszcz niechce pożyczać pieniędzy na budowę, gdyż parafianie tutaj są w stanie sami złożyć dosyć funduszu na budowę.

We wszystkiej pracy i staraniu ks. G. widzimy że mamy prawdziwego duszpasterza i ojca, który dba o dobro tak całej parafii w ogóle, jako i każdej owieczki w szczególności. Parafianie też widząc pracę uczciwego i zacnego ks. Proboszcza chętnie pomagają mu w pracy tak mozolnej.

Ażeby czemprędzej złożyć pieniądze potrzebne na plebanię i na inne potrzebne ulepszenia, najwybitniejsi parafianie wraz z ks. Proboszczem urządzają losowanie na piękny organ, które to losowanie odbędzie się 19 Listopada, i spodziewamy się wszyscy że uda się dobrze i że przyniesie korzyści obfite.

Pracy w kopalniach, których tu jest trzy, — jest dużo — wszyscy dobrze myślący pracują, a z tego mają dobry grosz. Ci zaś którym się pracować niechce, pracy nie mogą dostać, lecz są to tacy, którzy zaglądają za wiele do kieliszka i trwonią ciężko zapracowany grosz na pijatyce. Prawda że tych jest bardzo mało, i spodziewamy się że i oni pójdą za przykładem uczciwych i tak okażą się godnymi współparafianami i rodakami.

Nakoniec, bracia Polacy i Litwini w Export, nadmienić muszę: pracujcie wytrwale i szczerze; szanujcie i słuchajcie waszego zacnego i uczciwego księdza proboszcza. On sam z swej strony pracuje jedynie na wasze dobro tak materyalne jako i moralne. A gdy pracować będziecie dobrze i rzetelnie, Bóg wam pobłogosławi w pracy waszej.

Parafianin.

Z Gallitzin, Pa.

W niedzielę dnia 21go Lipca odbyła się u nas uroczystość poświęcenia Kamienia Węgielnego pod nowy polski kościół. Poświęcenia dokonał ks. E. A. Garvey biskup Altoński w asystencyi licznego duchowieństwa i wielkiej masy ludu; polscy księża byli: W. Q. Warol, który naumyślnie na tę uroczystość przybył i wygłosił nam dwa kazania następnie ks. Dembiński proboszcz z Johnstown, który z sobą przywiózł nieomal wszystkich parafian za co mu ze serca dziękujemy. Kiedyśmy nie mieli kapłana, to najwięcej dla nas pracował ks. Dembiński i ks. Warol i im mamy do zawdzięczenia że szyzma została wytępiona bo i u nas niezależny pryczer swoją naukę głosił. Im to mamy do zawdzięczenia, że mamy stałego gorliwego ks. w osobie ks. P. Brylskiego który swoją energią w siedmiu miesiącach wiele dla nas uczynił.

Kościół budujemy pod wezwaniem Matki Bozkiej Częstochowskiej z kamienia i cegły, długi 95 stóp a szeroki 45 stóp na 600 siedzeń. Mamy nadzieję że za dwa miesiące już będziemy we własnym kościele; stokrotne Bóg zapłać naszemu pasterzowi ks. Brylskiemu za trudy i prace jak również i ks. Warolowi, ks. Dembińskiemu i ks. Szyrockiemu z Cleveland i ks. Marvonowi z Johnstown. Bóg zapłać! Towarzystwom św. Kazimierza i św. Marcina w Johnstown i wszystkim braciom i siostrom.

Stanisław Kryś, Parafianin.

Nowiny z Mt. Pleasant, Pa.

— Proboszcz tutejszy Wny ks. Aleksander Siwiec na dwatygodnio we wakacye do krewnych i znajomych w odwiedziny. Miejsce jego zastępuje Wny ks. Jan Andrzejewski z Milwaukee, Wis.

— Pan A. Tasz organista i nauczyciel zrezygnował z zajmowanej tu posady, gdyż na ogólne żądanie parafian kościoła Niepok. Pocz. Najśw. Maryi Panny w Carnegie, Pa., objął tamte miejsce. Parafianie tutejsi żałują bardzo, iż tak niespodziewane pożegnali p. Tasza, — który jako człowiek zacny i zdolny w swym zawodzie zyskał ogólną sympatyę i uznanie. Opróżnioną posadę objął p. Apolinary Watkowski z Independence, Wis. Zaraz na wstępie można było poznać, że p. Watkowski jest również organistą bardzo zdolnym, a swym ładnym, silnym głosem wywarł bardzo przyjemne wrażenie na wszystkich który jego śpiew słyszeli. Z krótkiej rozmowy z nim wnoszę, iż jest człowiekiem inteligentnym i będzie także dobrym nauczycielem. Życzę, aby zyskał sympatyę parafian tak, jak jego poprzednik.

— W kopalni węgla w Standard został zabity odłamem kamienia Eliasz Górniak, który dopiero przed czterema miesiącami przybył z Galicyi z okolic Sanoka. Pogrzeb jego odbył się dnia 14 bm.

— Również przykry wypadek zdarzył się Józefowi Ziomkowi, robotnikowi przy koksiarniach. Upadł z taczkami naładowanemi na tor kolejowy tak nieszczęśliwie, że skaleczył sobie mocno nogę i pewnie parę tygodni zmuszony będzie pracy zaprzestać.

S. A. B.

Poczta Redakcyi.

Kto z Bedfort Massachusetts przysłał pieniądze na książki? List nie jest podpisany ani adres żaden nie podany. Prosimy o nadesłanie imienia, nazwiska i dokładnego adresu. Zarząd Wielkopolanina.

Brzuchomówcy z Lasalli: Wielkopolanin sam do siebie listów nie pisuje. — Sztuką tą trudnicie się tylko wy sami pisując do siebie listy pochodzące wrzekomo od kardynałów, prałatów, monsignorów itp.

Milwaukee.

Antoni Tarkowski, liczący 57 lat poniósł śmierć pod ziemią, gdy kopał rów do założenia kanału odpływowego na locie przy swoim budynku pn. 1043 4ta avenue. Rów był kilka stóp głęboki, gdy niespodzianie oberwała się ściana i zasypała Tarkowskiego. Robotnicy, którzy mu pomagali, zajęli się energicznie odkopaniem ziemi, lecz gdy odkopali do niego, nieszczęśliwy już nie żył. Tarkowski zostawił żonę i kilkoro dzieci.

Buffalo.

Polak w Ameryce pisze co następuje:

Niektórzy polscy chłopcy dopuszczają się takich wybryków, że nawet wymierzenie im najsurowszej kary, nie byłoby dla nich za surowe. Przedwczoraj przez Lovejoy ulicę przechodziła dziewczynka, licząca około 10 lat. Chłopiec w wieku od 12 do 14 lat podszedł do niej po cichu i kawałkiem tlącego papieru, zapalił na niej sukienkę.

Dziewczę, nie domyślając się niczego, szło spokojnie dalej i z Lovejoy skręciło na Townsend ulicę. Sukienki tliły się i dym rozchodził się naokoło, a dziewczę jeszcze nie wiedziało, co to się ma znaczyć. Już sukienki miały zapalić się pełnym płomieniem, ale na szczęście przejeżdżający mleczarz zobaczył co się dzieje i szybko, jak strzała, zeskoczył z wozu na ziemię, a pochwyciwszy dziewczynę, swą szorstką garścią przytłumił ogień na tlących się sukienkach. Dopiero teraz dziewczę spostrzegło, jak ogromne było niebezpieczeństwo, i że jeszcze chwila, a byłoby padło okropną śmiercią. Łotrzyka, który to zrobił nie wyśledzono dotyczczas, ale w każdym razie zasłużył on na to, aby go powieszono na pierwszej lepszej gałęzi: zresztą prędzej czy później, nie minie go to z pewnością, bo kto z młodości czycha na życie ludzkie dla żartu, ten będzie czychał na nie później dla zysku.

Chicago, Ills.

4 letnia Anna Kalinowska, której rodzice mieszkają pn. 575 Dickson ulicy, bawiła się zapałkami, — których dobrała się przez nieostrożność domowych. Zapaliła sukienki na sobie i mimo śpiesznego ratunku i lekarskiej pomocy, okropnie popalona, umarła w dwie godziny później w szpitalu Matki Bożej z Nazaretu.

Nanticoke.

W czasie kąpieli w rzece Susquehanda utonął we wtorek po południu 16 letni Józef syn Jana Jaskowiaka z Pike Peak. Chłopak wyjechał łódką na środek rzeki, tam wyskoczył z łódki do wody i po chwili począł tonąć. Kilku mężczyzn, którzy w łodziach byli na brzegu, pospieszyli na pomoc, - nigdzie jednak śladu po topielcu nie znaleziono.

Ciało ofiary własnej nieostrożności, znaleziono dopiero we czwartek wieczorem.

Uratował mu życie.

Marinette, Wis., 11 sierpnia. — Frank Keerl, jadąc w automobilu zatrzymał rozpędzone konie farmera Karla Chylowskiego i tym sposobem uratował mu życie.

Nie wiadomo z jakiego powodu konie się wystraszyły i z szaloną szybkością pędziły a kiedy Keerl posłyszał wołanie o pomoc, z całą siłą popędził naprzód wyprzedził konie i skoczywszy z automobilu pochwycił jednego za lejce i w krótce zatrzymał. Tym sposobem uratował Keerl życie polakowi, Chylowski otrzymał kilka sińców po głowie i na rękach.

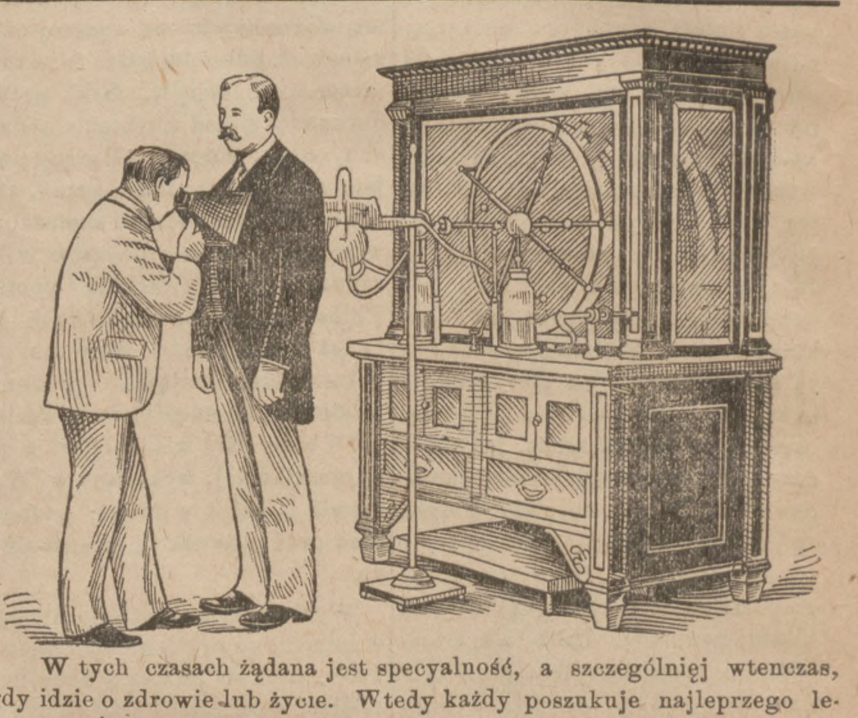
DŁUGOTRWAŁA CHOROBA.

— Józefie, tu czuć wódkę.

— Proszę jasnego pana, to ja brałem na bolący ząb.

— Dawno cię już boli?

— Od maleńkości proszę pana.



Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, } Opiek. Kasy.
And. Ratajewski, }
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

WYMARSZ DO NATRONY.

Pittsburg, Pa., d. 15 Sierpnia 1904

My niżej podpisani, wybrani przez Komitety Towarzystw i upoważnieni do oznajmienia przez gazetę Wielkopolanin o wymarszu do Natrony, ogłaszamy niniejszem, że Wymarsz do Natrony na poświęcenie polskiego Kościoła, odbędzie się w przyszłą Niedzielę jak następuje:

Bractwa z parafii śgo Stanisława Kostki, cywilne i uniformowane i inni parafianie; — także i Bractwa i Towarzystwa jak powyżej z par. Niepokal. Serca Maryi z 13ej Wardy, pójdą takim porządkiem: Najprzód z par. śgo Stanisława, Muzyka i uniformowane Bractwa i to po starszemu, jak się im należy, a potem drugie Bractwa. Generalnym Marszałkiem jest Jan Marohn, adjutanci: Jan Wieczorek i Michał Gepert w uniformach.

Druga Dywizya z 13ej Wardy, z par. N. S. N. M. P. Jan Harenski, jeneralny marszałek i adjutanci: Fr. Długoński i Jan Zieliński, a co się tyczy Bractw, to najprzód uniformowane i to po starszemu a potem Br. śgo Franciszka Ksawerego, śgo Józefa itd.

Trzecia Dywizya z par. Najśw. Rodziny itd. w zwykłym porządku. Bilet (tykiet) kolejowy w obie strony kosztuje tylko 65 centów a każdy powinien się najprzód o bilet wystarać; z Towarzystw mają się wystarać o bilet u swojego prezydenta. A też tak samo cywilni ludzie, którzy ma wolą jechać i użyć przytem przejażdżki i świeżego powietrza. Udać się po tykiety do Bractwa albo do kościelnego Komitetu, a ci ludzie mu wskażą gdzie może tykiet dostać.

Tak prosim Was wszyscy Bracia, kto może, to niech koniecznie tam jedzie a przez to okażemy innym narodowościom, że polacy się kochają i szanują wzajemnie.

A co się tyczy pociągu, to ten będzie odchodził o 9ej zrana i tak każdy ma być zawczasu na placu.

Parafia śgo Stanisława K. pójdzie do stacyi przez 16 most na Allegheny, a par. N. S. M. z 13ej Wardy 30ą ulicą przez most do pociągu i też tak samo z par. Najświętszej Rodziny.

Każdy niech pamięta, że pociąg odchodzi o godzinie 9ej rano.

Pozostajemy z uszanowaniem,
Wasi bracia i słudzy:
Józef Grabowski.
Jan Kurowski.

Specyalny pociąg na poświęcenie polskiego kościoła do Natrony Pa., w niedzielę rano 21 sierpnia wyjedzie z Allegheny depot na Ohio ulicy o godzinie 8 minut 30 rano, czekać będzie na Chestnut ulicy za mostem 16 ulicy w Allegheny na ludzi jadących na poświęcenie z parafii śgo Stanisława Kostki., na 30 ulicy (stock yards) na parafię Niepokal. Serca Maryi i na 43ej ulicy (Bennett Station) na parafię Najśw. Rodziny, także pociąg może stanąć i w Sharpsburgu jeżeli będzie tego potrzeba.

Cena biletów jest 65 centów za każdą osobę tak mężczyzn jak i niewiast. Dzieci do 12 lat mogą jechać 2 na jeden bilet. Radzi się o bilety postarać o ile można przed czasem gdyż w niedzielę przy odjeździe będzie zatrudno wszystkim dostarczyć biletów. Bilety można dostać już w tym tygodniu, t. j. w czwartek, piątek, sobotę i w niedzielę rano. Członkowie bractw u swoich prezydentów a publiczność od Komitetów swojej parafii.

Prezydenci Towarzystw i inni się mogą zgłosić po tykiety do niżej podpisanego.

M. Grzędzicki.

Baczność!

Strzelcy Świętej Jadwigi!

Nasze Posiedzenie przypada na przyszłą Niedzielę, 21go Sierpnia, ale z powodu wymarszu do Natrona Pa., — posiedzenie zostało odłożone na następną po tej Niedzielę, 28 Sierpnia.

W przyszłą niedzielę wyjeżdżamy wszyscy na poświęcenie nowego polskiego kościoła śgo Władysława w Natronie. Każdy Strzelec jest zobowiązany stawić się w pełnym uniformie na hali par. śgo Stanisława, dnia 21go, o godzinie 7ej rano, pod karą przepisaną w konstytucyi.

M. Gepert, Kapitan.
Jan Kozłowski, Sekr.

Baczność!

Gwardya Rycerzy św. Antoniego.

Niniejszem zawiadamiam wam po raz trzeci iż w przyszłą niedzielę to jest 21go Sierpnia odbędzie się poświęcenie nowego polskiego kościoła w Natronie, więc jesteśmy wszyscy zaproszeni jak żołnierz do boju tak i my bracia powinnim się stawić na tę uroczystość o godzinie 7mej na dziedzińcu szkolnym w parafii św. Stanisława Kostki w pełnym uniformie a o godzinie 8:30 ruszymy na kolej. Tykiety możecie dostać kupić u naszego towarzystwa; tykiet będzie kosztować tylko 65 centów, który członek się nie stawi podpada karze przepisanej w konstytucyi.

Z szacunkiem,
Jan Wieczorek, Major.
Jan Nowak, Kapitan.

New Kensington, Pa., 16 Sierpnia, 1904.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem donoszę iż w Niedzielę dnia 21go Sierpnia 1904 odbędzie się poświęcenie nowego polskiego kościoła w Natrona Pa., na którą to uroczystość są zaproszone Towarzystwa z New Kensington i okolicy. Towarzystwa z New Kensington wymaszerują punkt o godzinie 9ej rano 21 Sierpnia i pojadą Elektryczną karą aż do Ave.

Baczność!

Ułani śgo Kazimierza w New Kensington, Pa.

Niniejszem zawiadamia, iż regularne posiedzenie odbędzie się od Niedzieli za tydzień, z powodu wymarszu na poświęcenie kościoła w Natrona Pa. Posiedzenia grupy 19ej odbywają się w każdą 3cią Niedzielę po pierwszym; z powodu zaś wymarszu na poświęcenie kościoła przyszłe posiedzenie odbędzie się 28 Sierpnia 1904.

S. Nadolski, Sekretarz.

Zawiadomienie.

Zawiadamiam wszystkich Członków uniformowanych z Tow. Ryc. śgo Kazimierza na South Side iż w przyszłą Sobotę dnia 20go Sierpnia o godzinie 7mej wieczorem mają się stawić do ćwiczeń wojskowych, lecz żeby nie brakło ani jednego. Każdy członek ma się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi na hali szkolnej parafii śgo Wojciecha.

Z uszanowaniem,
S. Nowakowski, Major.
Jan Michalski, Naczelnik.

W Tow. śgo Kazimierza 5 Czerwca nowy Komitet był obrany.

Stanisław Nowakowski Prezydent.
Stanisław Poremski, Sekr. prot.
150 — 16th Str. South Side.
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie!

W niedzielę dnia 21go Sierpnia, r. b. zaraz po sumie odbędzie się posiedzenie Tow. Serca J. w parafii śgo Wojciecha na South Side w hali zwykłych posiedzeń. Ważne są sprawy do załatwienia a także będzie obieranie Komisyi a zatem wszyscy Członkowie mają się stawić na to posiedzenie.

Z szacunkiem,
Ig. Zjawinski, Prezydent.
S. Nowakowski, Sekretarz.

Zawiadomienie!

Zawiadamiam Rycerzy śgo Michała Archanioła No. I. aby każdy Rycerz stawił się na przyszłą niedzielę na hali śgp Stanisława Kostki o godzinie pół do 8mej rano w pełnym uniformie na Wyjazd poświęcenia kościoła w Natrona, Pa.

Z szacunkiem,
Jan Marohn, Major.

Ford City, Pa., 17 Sierpnia, 1904.

Niniejszem zawiadamiam tych którzy kupowali losy na złoty zegarek, na korzyść odbudowania Kościoła w Fard City, Pa., iż w dniu 15 Sierpnia nastąpiło rozlosowanie i wygrane padła na No. 344. Zatem właściciel owego losu niech się raczy zgłosić do mnie.

Za popieranie nas zacnym Rodakom Bóg zapłać.

Brat w Chrystusie
Ks. Ignacy Ostaszewski.

Zawiadomienie!

Zawiadamia się Członków Bractwa śgo Józefa, Iej Grupy Unii śgo Józefa, że w przyszłą Niedzielę, dn. 21go Sierpnia wyjeżdżamy do miasta Natrona na uroczystość poświęcenia nowego polskiego kościoła w Natrona. Z przyczyny tego wyjazdu, Spowiedź i Wspólna Komunia śta tego Bractwa odłożone są aż do nowego zapowiedzenia ks. Proboszcza par. śgo Stanisława Kostki. Pociąg do Natrona odchodzi z Allegheny lub niedaleko mostu na 16 ulicy o godzinie 8:20. Ten sam pociąg przystanie także na stacyi przy moście 31ej ulicy Allegheny i przy moście 43ej ulicy Millvale, aby mogli jechać Polacy z różnych okolic Pittsburga, Allegheny itd. Bilet w obie strony kosztuje tylko 65 centów (Round Trip). Uprasza się, aby Członkowie Bractwa śgo Józefa Grupy I. stawili się w odznakach jaknajliczniej na ten wychód. Pokażmy naszą bratnią miłość naszej Braci w Natrona Pa!

Wymarszu w Pittsburgu nie będzie żadnego i każdy może pojedyńczo iść na stacyę na którą chce przy mostach 16, 31ej i 43ej ulicy, gdzie mu najdogodniej. Stawcie się Bracia jaknajliczniej.

Z uszanowaniem,
Bened. Łapiński, Prezydent.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko........Prezes,
Stan. Galicki........Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński..........Kassyer.
Jan Lukowski.........Marszałek.
Win. Grochowski } Opiekunowie
Ant. Milewski } Kassy
Jan Leuk } Komissya Nadzorcza
J. Kostrzewski }

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1go Lutego 1904 gazeta „Wielkopolanin".

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
16 Diamond Str.
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:

Tow. ś. J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B. i M. Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego Grupa No. 3
Tow. ś. Józefa Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kościuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No. 5.

ODEZWA do Towarzystw Kościelnych i Narodowych w Pittsburgu i Okolicy!

RODACY!

W dniu 4 i 5 września b. r. urządza nowo utworzony IV Okręg Związku Sokołów Polskich w Ameryce Zlot Sokołów w Pittsburgu.— Aby ta tak ważna chwila w rozwoju Sokolstwa w Ameryce wypadła jak najwspanialej, Komitet przedzlotowy zaprasza niniejszem wszystkie Towarzystwa kościelne i narodowe jak nie mniej wszystkich obywateli i przyjaciół Sokolstwa do wzięcia udziału w tym zlocie. Zawitajcie zatem Rodacy na naszą uroczystość i dajcie dowody, że duch jedności pracy narodowej łączy nas wszystkich jednakowo, byśmy mogli wykazać przed światem, że młode nasze pokolenie nasze dzielnie się zapisuje w walce o prawa narodu i czyni widome postępy w odrodzeniu narodowem i oświacie, boć wiecie, że Sokoli, to żołnierze armii narodowej karni i chętni do wszelkich poświęceń w sprawach narodu. Stawcie się wszyscy in corpore w dniu 5 września br. o godz. 8:30 minut rano przed Gniazdem Sokolem im. A. Mickiewicza na rogu 13ej i Sarah ulic na południowej stronie miasta, skąd odbędzie się wymarsz z muzyką do kościoła św. Wojciecha B. i M. przy 15 ul., na nabożeństwo a po nabożeństwie pochód do 22ej i Carson Stąd zamówionymi tramwajami wyruszymy na wycieczkę do Walkers Grove, gdzie odbędą się ćwiczenia druhów o nagrody Popisywać się będą także Sokoli czescy i słowiańscy. — Towarzystwa, które wezmą udział w wymarszu, mają wstęp do parku wolny.— Zważywszy, że w dniu 5 września przypada święto robotnicze „Labor Day", w które w tym roku ma być wyjątkowo uroczyste obchodzone i fabryki ruch wstrzymają, — zatem każdemu z łatwością przyjdzie poświęcić ten dzień tak miłej i rzadkiej zabawie i nie powinno na niej zabraknąć nikogo, komu sprawy i działania narodowe obojętnymi nie są. Szanownych Sekretarzy wszystkich Towarzystw, które wezmą udział w wymarszu, prosimy uprzejmie o nadesłanie nam przypuszczalnej liczby członków, którzy w marszu i wycieczce uczestniczyć będą, gdyż dane te są komitetowi bardzo potrzebne. Wszelkie listy adresować należy do sekretarza Komitetu przedzlotowego druha J. Gmys 123 S. 25th cor. Jane st. Pittsburg, Pa.

Czołem
Komitet przedzlotowy.

„Black Hand" Bandyci uprowadzili dziecko i żądają okupu.

New York, 11 sierpnia. — Członkowie tajnego towarzystwa „Black Hand" uprowadzili 8 letniego synka bogatego włoskiego kontraktora, James Mannino i żądają za wydanie okupu. Mannino, już raz był nagabywany o pieniądze przez towarzystwo „Black Hand" a niedawno temu otrzymał list ze znakiem krzyża i groźbą, że jeżeli nie wypłaci im 500 dol. spotka go nieszczęście. Wczoraj rzeczywiście synek jego zniknął. Manningo jest ogromnie przygnębiony.

New York, 12 sierpnia. — James Mannino, włoski kontraktor otrzymał wczoraj list od swego syna, który, jak wiadomo znajduje się w rękach bandy włochów, należących do tajnego towarzystwa „Black Hand". Malec pisze jak następuje:

Drogi ojcze i matko: Jestem daleko od Was w pieczarze na farmach. Obawiam się, że ci ludzie, co mnie uprowadzili,— zabiją mnie. Z miasta wywiezio no mnie w nocy i jechaliśmy dosyć długo a następnie od stacyi kolejowej szliśmy długo pieszo, wreszcie umieszczono mnie w pieczarze. Dano mi coś kolwiek do jedzenia. Jest przy mnie 6 ludzi, wszyscy mają noże i rewolwery. Bili mnie, kiedym płakał. Oni chcą odciąć mi palce u rąk i nóg, jeżeli nie zapłacicie im 50,000 i nie wydobędziecie mnie z pieczary, musicie zapłacić 50,000 dolarów bo inaczej zabiją mnie, ciebie ojcze i mamę. Nie mówcie nic o tem policyi, tylko wyszukajcie całowieka, któryby im pieniądze oddał, a którego oni muszą znać, inaczej odetną mi palce.

Wasz syn,
„Tony".

Po otrzymaniu tego listu od syna i bandytów. Mannino cały dom zabarykadował i postawił około niego wartę. Tajna policya wietrzy za bandytami.

Wczoraj aresztowano włocha Angelo Cocozza, który za dwa dolary miał wywabić chłopca z domu kontraktora. Kontraktor jest zdecydowany na wszystko i nie myśli o wypłaceniu 50,000 dol.

Banda „Black Hand" dała się już nie mało bogatszym włochom we znaki w Nowym Yorku. Tajemniczy ci ludzie już od 8 lat nie mało zabrali ofiar pomiędzy włochami.

Wielu z nich zapłaciło znaczne sumy jakie zażądali członkowie tej bandy złodziejskiej. Pomimo wszelkich wysiłków policyi, nie zdołano jeszcze odkryć gniazda piekielników.

— Pittsburg Pa, dnia 16go sierpnia. — Policya pittsburska twierdzi, że ludokrajcy owi przybyli do Pittsburga. Detektywi już pono są na ich tropie.

— New York, 16 sierpnia.— Tutejsza policya wpadła na trop zbrodniarzy którzy wykradli małego włocha Mannino dla okupu. Ci ludokrajcy mają należeć do tej samej szajki która już tu dokonała wielu morderstw dla zemsty lub rabunku Ma to być odnoga włoskiej „Mafii".

Victoria, B. C.

W mieście Victoria, British Columbia zgorzało dnia 10go sierpnia 40 domów. Szkody wynoszą 150 tysięcy dolarów. Życia nikt nie utracił.

Poszukuje posady.

Zdolny organista niedawno przybyły z kraju, znający język polski i litewski, samotny, lat 25, zarazem jest nauczycielem, poszukuje zajęcia przy polskiej parafii. Zgłosić się do: K. Filipowski, 1240 Penn Avenue, Pittsburg, Pa. 34

Ostrzeżenie.

Niniejszem zawiadamiam górników w Jefferson Co. i okolicy, że w Fuller Station Jefferson Co. Pa., górnicy zastrajkowali przeciw zniżeniu płacy na 45 centów od tony. Przez ten czas operatorzy próbowali dostać górników w rozmaite sposoby, lecz im się nie udało ponieważ gdy jakiego dostali umiejącego cokolwiek mówić po angielsku, gdy dowiedział się o co chodzi w tej chwili porzucał pracę, aż na ostatku zaprobowali polskich i słowiańskich górników a na tem więc skorzystali ponieważ dziś już mają około 10 górników polskich lub słowiańskich nie umiejących po angielsku a nikt do nich przystąpić nie może, bo bardzo są strzeżeni przez policyę, a więc zatem prosimy na miłość Boga i bliźniego aby nikt tam do pracy nie szedł.

Komitet
United Mine Workers.

Poszukiwanie:

Poszukuję swojego męża, Walentego Warych, który przyjechał do Pittsburga w gościnę dnia 4 lipca, do krewnych i znajomych na Second ave. z miasta Elisabeth, Pa. Kto by wiedział co o nim, lub on sam niech da znać do stroskanej żony.

Katarzyna Warych,
2358 Forbes str.
Pittsburg, Pa. 40

ZGON UKRAINCA,

Obrazek z wojny z 1863 roku.

— PRZEZ —

ALFREDA BARWIŃSKIEGO.

— ,,W pierod rabiata! za wieru i cara'', wołał dowódzca wyprawy.

Dano sygnały i znów pobiegła Moskwa na zasieki lecz i tym razem ją wstrzymały celne strzały.

Cztery kolejne ataki odparto w ten sposób, wreszcie sołdaci dali za wygraną i pomimo zachęcań i nawoływań stojących z tyłu oficerów, strzelali tylko z daleka, lecz nie ośmielili się posunąć naprzód.

Napad nocny nie udał się.

V.

We wsi Pyszkowie ludno i gwarno.

Po chatach roją się sołdaci, uwijają kozacy, szukając swoim zwyczajem, czy nie da się czego ukraść, a na środku drogi prowadzącej przez wieś stoją zaprzygnięte dziaja, koło nich kanonierzy z zapalonemi lontami i żołnierze artyleryi na koniach gotowi do pochodu.

Obok karczmy zamienionej na kwatere jenerała, trzymając straż przy jego osobie stoi na koniach szwadron ułanów i ciągle przebiegają oficerowie i kozacy z rozkazami i różnymi posyłkami.

Na polu zajmując całą przestrzeń między wsią a lasem, stoją pod bronią roty piechoty i szwadrony ułanów, dragonów i kozaków w szyku bojowym, czekając rozkazu wyruszenia do lasu, zkąd dolatuje odgłos gęstych wystrzałów rozchodzących się daleko w ciszy nocnej.

O ile we wsi gwarno i hałaśliwie między wojskiem, o tyle w szeregach na polu stojących cicho.

Carscy rycerze z trwogą słuchają rozlegających się wystrzałów i niewielką mają otuchę wyruszenia do boju, bo przed chwilą z walczących kolumn przybyli uciekający, niektórzy z nich ranni, opowiadają straszne rzeczy o wybudowanej przez powstańców w lesie silnej fortecy, z której sypano na nich gradem kul, o masie zabitych i rannych sołdatów w czasie szturmu, których dla ciemności i silnego ognia buntowników, nietylko pozbierać ale nawet policzyć nię można było. Słowem opowiadanie ich tak okropne, gdyż patrzą na zeszłe wypadki przez pryzmat strachu zwiększającego wszystko w oczach, że skóra cierpnie na słuchających i klną naczelstwo co ich posyła na pewną śmierć przeciw tak strasznym ludziom.

I oficerowie dość rzadkie mają miny, wprawdzie starają się dodawać odwagi sołdatowi, lecz zgromadziwszy się w kupki rozmawiają po cichu, tak aby ich nie słyszano, o nierozsądku jenerała, który na słowo jednego pijaka donoszczyka, nie zasługującego pod żadnym względem na wiarę, rozkazał atakować silną pozycye w lesie i to jeszcze wśród ciemnej nocy, kiedy nie mogąc widzieć na kilka kroków, nawet się nie wie z kim się ma do czynienia.

W karczmie tymczasem zajętej przez jenerała, w wielkiej izbie szynkownej, palił się się jasny ogień na kominie, prócz tego na wielkim stole w środku izby, na którym leżała mapa, paliło się kilka świec.

Przy stole siedział rozparty w krześle jenerał, popijając poncz ze stojącej przed nim szkladki a izbę zapełniali oficerowie sztabowi, kawaleryi, artyleryi i piechoty. Przy kominie kipiał samowar, z którego dieńszczyk nalewał obecym herbatę; na stole zaś oprócz butelek rumu, wina i wódki stała jeszcze waza palącego się puncza, lecz z tej czerpał tylko sam jenerał i najbliższa jego starczyzna.

Słowem panowie ci bardzo wygodnie wojnę prowadzili, siedząc w ciepłej izbie przy pełnych szklankach. Pomimo to jednak, oni mieli pierwszeństwo do carskich nagród przed tymi, co tam w lesie wśród ciemności narażali się na powstańcze kule.

— Jenerał wszakże był w złym humorze i nic dziwnego.

Na słowo szpiega wyszedł na tę wyprawę, której plan tak pięknie ułożył, sądząc że potrafi zajść znienacka śpiącą gromadkę powstańców i może uda mu się wziąść żywego tego Drochomireckiego, o którym tyle słyszał, a tu tymczasem zastał tak straszny opór. Zły więc, gasił swój gniew ponczem i spędzał go na otaczających oficerów.

Przed nim, wyciągnięty jak struna, stał adjutant dowódzcy batalionu, któremu zleconem było podejście powstańców, opowiadając rezultaty wyprawy.

— Więc pan mówisz, rzekł jenerał połknąwszy haust ponczu, że w miejscu gdzie miał stać na warcie posłany przezemnie szpieg, strzelano do was.

— Tak ,,Wasze Prewoschoditielstwo'', odrzekł adjudant, i to warta buntowników musiała być silna, bo padło kilkanaście wystrzałów i mieliśmy zaraz czterech rannych a dwóch zabitych na miejscu.

— Jakto! zawołał jenerał, aż tak wielu, czy to podobna?

— Strzeleno bardzo blisko, Wasze Prewoschoditielstwo, rzekł adjutant, nadto padło ze dwadzieścia wystrzałów, nic więc dziwnego.

— Jakim sposobem na warcie mogło być dwudziestu, kiedy ich wszystkich ma być trzydziestu ledwie? zapytał jenerał. Chyba że cała banda stała przed wami? Należało więc iść natychmiast za nimi i nie dać im się uszykować za zasiekami, bylibyście wybili lub wybrali wszystkich. Ale to tak panowie oficerowie moje rozkazy pełnią. Kazałem spieszyć się, buntownikom nie dać się opamiętać, oni leżą jak na raku, a jak bitwa się nie uda, buntownicy uciekną, to może ,,gienierał'' będzie winien. ,,Nu'' ja was nauczę pełnić rozkazy. ,,Pad sud! w sałdaty'' pójdziecie wszyscy! i pięścią w stół uderzył.

— ,,Wasze Prewoschoditielstwo'' — odpowiedział zmieszany adjutant — wypełniliśmy ściśle jego rozkazy i szliśmy ślad w ślad za buntownikami. Chociaż pochód był bardzo trudny, gdyż miejscowość strasznie błotnista a do tego posawalana ściętem drzewem, to jednak przyszliśmy pod obóz tak prędko, żeby buntownicy w żaden sposób uszykować się nie mogli, pomimo to jednak zastaliśmy ich gotowych do oporu za zasiekami, zkąd kompletny grad kul sypał się na nas.

— Jakżesz trzydziestu ludzi mogło tak gęsto strzelać? zapytał jenerał, wszakżeż mój szpieg ręczył, że więcej ich tam niema.

— Szpieg musiał kłamać przed „Waszym Prawoschoditielstwem'', banda nie może mniej liczyć jak kilkuset ludzi. Wszakżeż tych którzy nas zaczepili było pewnie ze dwudziestu będąc w przedniej straży, widziałem przecie błysk strzałów, a nie może to być przecie cała banda, bo idąc tuż za nimj nie zostawiliśmy im dość czasu na uszykowanie się i powtórne nabicie broni.

Tymczasem za zasiekami wszystko było gotowe do oporu i przyjęto nas gęstym ogniem. Z tego więc, jak również z liczby padających strzałów wnoszę o znacznej sile bandy.

— Ach ,,padlec''! zowołał jenerał, niech go tylko dostanę.

— On nie żyje ,,Wasze Prewoschoditielstwo'', odpowiedział adjutant.

— Jakto? zapytał zdziwiony jenerał.

— Tak ,,Wasze Prewoschoditielstwo'', odrzekł adjutant, kiedyśmy doszli do miejsca, zkąd do nas pierwszy raz strzelono sołdaci spostrzegli na wielkim wypruchniałym dębie wiszącego człowieka. Odcięto postronek i w wisielcu poznaliśmy naszego szpiega, którego widać niedawno powieszono, bo jeszcze był ciepły.

— Ach „padlecy!'' krzyknął bijąc w stół pięścią jenerał, więc wiedzieli o wszystkiem! ale od kogo? A to ,,sukinsyny miatieżniki'', słyszą jak trawa rośnie!

— Musieli mieć związki w mieście ,,Wasze Prewoschoditielstwo'' — odezwał się jeden z oficerów sztabowych, niech Wasze Prewoschoditielstwo'' zechce przypomnieć, że dziś rano rozbrojono na kwaterze inwalidów i jemu samemu przecie broń z kwatery skradziono.

— Prawda, rzekł jenerał, musimy zrobić o to śledztwo i wykryć winnych, ale to później. Tymczasem trzeba coś obmyśleć z bandą aby nam nie uciekła, Zawsze ich bardzo dużo być nie musi i myśmy od nich silniejsi a jeszcze mają nam przyjść posiłki.

— O z pewnością silniejsi jesteśmy od nich, rzekł szef sztabu, mamy przecież cały pułk piechoty, dwa szwadrony ułanów, szwadron dragonów, 2 sotnie kozaków i cztery działa, a czekamy jeszcze batalionu grenadyerów, pięć sotni kozaków i i na dwa działa.

Buntownicy są przyparci do błot niepodobnych do przebycia, przez które uciec nie mogą, byle więc wczas nadeszły posiłki ze Złoczowa i zajęły pozycyę, którą ,,Wasze Prewoschoditielstwo'' zająć rozkazało, to buntownicy będą zupełnie otoczeni i jeżeli ich głód do poddania nie zmusi, wytopimy ich w błocie.

— Aż ich głód do poddania się zmusi, to za długo czekać, odpowiedział jenerał, ja radzę szturm i to zaraz jak się rozwidni „Ruski sałdat" nie takie pozycye zdobywał, więc i tę weźmiemy, a ,,hasudar'' zato nas pochwali; cóż panowie na to?

— Jesteśmy gotowi pełnić rozkazy ,,Waszego Prewoschoditielstwa'', odrzekli kłaniając się oficerowie, choć jakoś rozkaz jeneralski nie bardzo im się podobał.

Ta pozycya powstańcza była tak silną, powstańcy tak dobrze strzelali, że jakoś nie wielką ochotę mieli próbować się z nimi, woleliby raczej głodem do poddania się zmuszać, lecz jenerał kazał, nie było zatem co robić, należało słuchać. W każdym razie obiecywali sobie nie bardzo posuwać się naprzód pod te straszne zasieki, nawet dla łaski ,,hasudarskiej'', jeżeli bowiem jaka powstańcza kula w łeb ugodzi, to ,,hasudar'' nie wskrzesi.

Jenerał za to, który dowodził wyprawą, siedząc spokojnie w karczmie, o dobre cztery wiorsty od placu boju, udawał wielkiego bohatera i rozweseliwszy się nieco opowiedział kilka okolicznościowych anegdotek z kampanii Krymskiej i wojen Kaukazkich, dla dodania ducha swoim podkomendnym, na których to wszakże nie wielkie zrobiło wrażenie.

Pogadawszy w ten sposób ze swymi oficerami, zapytał znów adjutanta dowódzcy batalionu co się dzieje na placu boju.

— Szturmów zaprzestaliśmy ,,Wasze Prewoschoditielstwo'', odrzekł tenże, ale tyralierzy ostrzeliwają zasieki.

— ,,Charaszo'', rzekł jenerał, trzymajcie się tak do rana, jak tylko dzień nastanie uderzą energicznie na to gniazdo buntownicze i zniszczą go ze szczętem. Możesz pan wrócić do swego dowódzcy.

Adjutant skłoniwszy się wyszedł, jenerał zaś łyknąwszy haust ponczu, zwrócił się do szefa sztabu.

— Jesteś pan pewny, zapytał, że owe bagna, koło których okopali się powstańcy, nie do przebycia?

— Zupełnie, odrzekł szef, zasięgałem o tem wiadomości w okolicy, nadto to samo potwierdza sołtys tutejszy.

— A sołtys, rzekł jenerał, „pajdi siuda mużyk'', dodał zwracając się do stojącego przy drzwiach sołtysa, ojca obecnego w oddziale Janka Zięby:

— Więc niema drogi przez te bagna?

— Nie, proszę JWgo jenerała, nie tylko teraz go przejść nie można, ale nawet zimą bo to bagno nigdy nie zamarza.

— ,,Nu charaszo'', rzekł jenerał, ale dlaczego ty nie dał znać że tu są buntownicy?

— Bo się sam dopiero dowiedziałem od tego urzędnika, co jak słyszę Polacy go powiesili, odpowiedział sołtys. On mnie także mówił jak brał tu furmankę że jedzie z wiadomością do JWgo jenerała, to ja myślałem, że już nie trzeba osobno posyłać, boć on lepiej potrafi opowiedzieć, kiedy jak mówił widział ich, niż ja albo kto z tutejszych, cośmy ich na oczy nie widzieli.

— A dlaczego ty nie wiedział? pytał jenerał. Ty sołtys, ty powinien wszystko wiedzieć.

— A zkąd ja mam wiedzieć JWny jenerałe; odparł sołtys, że tam ktoś w lesie jest, czy to las mały, zresztą taka plucha była na dworze, że to i psa nie wypędzić, to człowiek kontent, że siedzi w domu. Żeby tak do wsi przyszli to co innego, zaraz bym posłał wiadomość, ale teraz myślałem, że będzie dość jak dam temu panu co do JWgo jenerała jechał furmanką, to on sam już lepiej o Polakach rozpowie.

— To ty mu dawał furmankę? zapytał jenerał, a on mówił że przyszedł piechotą.

— Kłamał JWny jenerale, odrzekł sołtys, dałem mu parę swoich koni z wozem i parobek go odwiózł pod sam Sieradz, tylko do miasta nie wjeżdżał, bo bał się aby go czasem długo nie zatrzymywali, a miał dziś jechać do młyna.

— ,,Charaszo, charaszo'', mówił jenerał, ty porządny widzę człowiek, w raporcie napiszę o tem do namiestnika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polacy w Brazylii.

O życiu kolonii polskiej w Brazylii nadchodzą zajmujące szczegóły, niestety jednak nie bardzo dla naszych kolonistów pochlebne.

Kolonia polska w Rio de Janerio jest prawie taka sama, jak w innych miejscach, a jednak tak różna od tamtych. Pewna, chociaż bardzo nikła garstka wychodźców politycznych z lat 1831 i 1863 oparła się w Brazylii prawie w całości o Rio de Janeiro. Ludzie ci weszli w społeczeństwo miejscowe i chociaż niektórzy z ich potomków zachowali swój język, wogóle jednak żaden z nich do polskości się nie przyznaje od czasu, gdy gorączka emigracyjna przypędziła na brzegi Guanabarry setki i tysiące wychodźców nowego autoramentu.

Ci ostatni, którzy przybyli do Brazylii, bo ,,Angliczka wymogła na cesarzu brazylijskim, by katolicki naród do szczęśliwości przyprowadził", a w rzeczywistości sprowadzeni zostali do kraju przez rząd nowopowstałej republiki dla zastąpienia murzynów, którzy, uwolnieni z niewolnictwa, porzucili plantacye kawowe. Ci ostatni stanowili ubogi lud, lub byli wyrzutkami ludności miejskiej.

Tymi ludźmi zajęli się niektórzy z polaków rioskich, jak np. Kwakowski, budowniczy miejski, p. Brodowski, dyrektor kolei Magyana; ale wychodźcy nasi mniej myśleli o pracy regularnej, a więcej o ,,szczęśliwości" i kaszsie (wódka). Swoich opiekunow doprowadzili złem sprawowaniem się do tego, że ci żadnego polaka do siebie na roboty nie przyjmowali. I nic dziwnego; Kwakowskiego obrzucono kamieniami, bo nie chciał dawać pieniędzy tym, którzy nie pracowali i okrzyknięto go za ,,zdrajcę" narodowego.

Wogóle lud wiejski prawie wszystek wyszedł na kolonie do Parany i do Rio Grande do Sul; po miastach zaś gromadziły się żywioły miejskie. Zastały tu masę żydów i żydówek (teraz liczą żydów w Rio około 12 tysięcy). Ci niestety, oprócz lichwiarstwa na zastaw i handlu kamieniami, uprawiali i uprawiają po dziś dzień handel żywym towarem.

Mężczyźni, którzy znali rzemiosło zajęcie odrazu znaleźli, — ci co go nie znali, nauczyli się i wogóle wszyscy tacy po dziś dzień zarabiają bardzo dobrze; średnio polski rzemieślnik zarabia tu jeszcze teraz od 6 do 10 milrejsów (około dolara) dziennie. Jakkolwiek wydatki na życie są stosunkowo również wysokie, mogliby prawie wszyscy bez wyjątku dojść do własnych warsztatów i sklepów, gdyby nie pijaństwo żadne święto nie obchodzi się bez pijaństwa. Niejeden co niedziela wydaje 15 - 20 milrejsów na napoje, nie mówiąc o tem, że opija się w domu wódką co dnia i żadne spotkanie nie obejdzie się bez wstąpienia do ,,wendy" na rogu.. Na równi z pijaństwem kwitną tu w najlepsze kłótnie, bijatyki i intrygi. Nie ma dnia, aby się nie rozgrywały sceny, mające swój epilog na policyi. Nieliczni więc Polacy z wykształceńszego towarzystwa nie tylko nie mogą się zadawać z tą masą, lecz gdyby nawet chcieli się zbliżyć do niej by ją zorganizować, niewiele byliby w stanie zrobić, gdyż każdy niemal brazylijski polak ceni tylko pieniądz i kaszas, a siebie uważa za ostatni i nieomylny autorytet we wszystkiem. Towarzystwo polskie, założone przez p. Poznańskiego, bogatego kupca jubilera — żyda warszawskiego — i p. Krausego, także z Warszawy, oraz inne, założone przez pewnego szewca, żywot swój przed trzema laty zakończyły.

Kolonia polska w Rio de Janerio liczy około 500 do 600 rodzin, rozsypanych po ogromnem mieście, jednakże poczta pantoflowa działa i tu: nowiny po przez wendy na rogach rozchodzą się z szybkością nadzwyczajną. Obecnie najwięcej zajmują się polityką.

Emigracya nasza od lat kilku przestała już płynąć szerokiem korytem w ostatnich czasach zaledwie po paręset osób przyjeżdża do Brazylii; są te zwykle ludzie, których sprowadzają krewni lub przyjaciele, koloniści w lasach lub rzemieślnicy miejscy, którzy znajdują stosowne zajęcie i mogą trafić na warunki — nie złe. Druga grupa— to ludzie po większej części nawpół inteligentni do ręcznej pracy niezdatni a do innej nie uzdolnieni. — Tym dzieje się tu najgorzej, — bo przyjeżdżają bez żadnych funduszów i nie znają języka ani warunków krajowych, — trafiają na łaskę i niełaskę ,,roda ków".

Niedawno z Krakowa na zielony brzeg brazylijski dwóch takich przybyło, opowiadających wszem wobec i każdemu z osobna, że celem ich jest eksploatowanie Parany i wogóle Brazylii, że są oni reprezentanta mi grupy jakichś 50 osób samej inteligencyi galicyjskiej, — że wszyscy mają zamiar założyć wzorową osadę pod nazwiskiem ,,Nowy Kraków" w Paranie, sprowadzić maszyny do karczowani lasu, pługi parowe etc.; oprócz tego życzą sobie — z uwagi na brak środków przewozowych w Paranie i na ogólną drożynę frachtów założyć Towarzystwo żeglugi morskiej, któreby specyalnie ułatwiało komunikacyą pomiędzy Galicyą i ,,Nową Polską". Wszystko to miało się oprzeć o udziały 10 koronowe, złożone ze składek ofiarności publicznej— zresztą miał to być podług nich, interes i dla kapitalistów. Twarda rzeczywistość uczy tych projektowiczó v rozumu; o ile się w końcu nie rozpiją, to dojść mogą do stanowiska nauczycieli na kolonii, co, jak wiadomo, jest za dużo by z głodu umrzeć, ale za mało, by żyć. Znaleźć zajęcia pomiędzy krajowcami zwykle nie mogą, bo na to potrzeba znajomości języka krajowego i wejścia w społeczeństwo miejscowe we wszystkie jego interesy. Tymczasem nasza wędrowa półinteligencya chce narzucać swoje zdania krajowcom. Ztąd teraz sporo nieprzyjaciół w Brazylii. Nacyonaliści tutejsi nienawidzą nas na równi z innymi, inni zaś pogardzają nami za pijaństwo, pieniactwo i ciągłe niezgody. Słowem: trzeba wiele czasu i usiłowań, aby Brazylijczyków rodowitych przekonać, że jesteśmy narodem kulturalnym.

MIĘDZYNARODOWE "KOCHAJMY SIĘ"!

Pittsburg, dnia 15 Sierpnia.

W londyńskiej izbie gmin odbyła się przykra rozprawa: członkowie opozycyi ostro natarli na rząd za to, że parę dni temu, przyjmując gościnnie niemiecką eskadrę w Plymouthie, pozwolił niemieckim oficerom obejrzeć wewnętrzne urządzenia w fortyfikacyach Davenportu, przyczem ci oficerowie byli tak niegrzeczni, że za pomocą kieszonkowych aparacików fotograficznych, zwanych "Kodak", potajemnie odfotografowali wszystkie szczegóły twierdzy. Przypomniano przy tej sposobności, że równie nieostrożnie postąpił niedawno gubernator Gibraltaru, bo oprowadzał cesarza Wilhelma II po wewnętrznych galeryach twierdzy. Rząd był w niemałym kłopocie, bo ani zaprzeczyć nie mógł, że oficerowie niemieccy fotografowali Davenport, ani też potwierdzić tego faktu. Prosili tedy, aby nie poruszano tej drażliwej kwestyi, lecz zostawiono ją władzy portowej, która zbada rzecz gruntownie i zarządzi, co uzna za potrzebne.

A więc na scenie — miodowe słówka przyjaźni; za sceną — z jednej strony szpiegostwo, z drugiej usprawiedliwiona nieufność.

To samo się powtórzyło we Włoszech. Niedawno odwiedzili to państwo: cesarz Wilhelm, król Edward angielski i prezydent Loubet. Jak serdeczn e ich przyjmowano i o jak ciepłych uczuciach dla Włoch oni omówili, to wszyscy pamiętają. Zaraz potem zawarto układy, uchylające możliwość orężnych zatargów. A oto teraz wykryto, że włoski oficer Ercolesi, zatrudniony przy twierdzach sycylijskich, sprzedawał ich plany jakiemuś zaprzyjaźnionemu mocarstwu. Włoskie dzienniki natychmiast posądziły Austryę o nabywanie tych planów, lecz rząd rzymski sam ogłosił, że to posądzenie jest niesłuszne. Wymieniły tedy dzienniki włoskie Francyę, jako wspólniczkę Ercolesiego, lecz i temu podejrzeniu zaprzeczył rząd rzymski. Któż więc kupował owe plany? Oczywiście nie Rosya, bo co ją obchodzą sycylijskie twierdze! Nie Hiszpania, nie Grecya i nie Czarnogóra, choćby dlatego, że Ercolesi był w zbrodniczym stosunku z "mocarstwem", a nie z żadnem państewkiem. Zatem pozostają Niemcy lub Anglia, oba takie mocarstwa, którym tajemnice twierdz sycylijskich mogą być potrzebne.

Nie dowiemy się dla kogo Ercolesi szpiegował. Takich sekretów żaden rząd nie wydaje, jeżeli tylko może utrzymać śledztwo w tajemnicy. Publiczność musi się zadowolić satyrą, która teraz obiega zachodnio-europejskie dzienniki. Oto ona:

Scena pierwsza. Ulica napełniona wystrojonym tłumem. Wszędzie chorągwie, girlandy z dębowych liści, makaty, popiersia dwóch monarchów, którzy mają się spotkać, bramy tryumfalne i tym podobne dekoracye. Na dworzec kolejowy zajeżdża pociąg. Orkiestra gra hymn narodowy, tłumy z zapałem wołają "Eviva!". Monarchowie się obejmują i całują trzy razy. Potem uroczysty wjazd do miasta, znowu okrzyki, rzucanie kwiatów pod koła monarszego powozu. Wieczorem wspaniała iluminacya, a na zamku uczta i podczas niej toasty. Gość mówi: "Nie podobna mi wyrazić uczuć wdzięczności za wspaniałe przyjęcie, które mi zgotowano. Jestem głęboko niem wzruszony, ale biorę je nie do siebie, lecz do narodu, który tu przedstawiam, na tem święcie miłości i pojednania. Jestem szczęśliwy, że mogę zapewnić ten piękny kraj, iż naród, którego jestem przedstawicielem, żywi szczere, serdeczne życzenia dla tutejszego narodu, a pragnie żyć z nim w niczem niezamąconej przyjaźni, dla dobra cywilizacyi, dla korzystania z błogosławionych dobrodziejstw pokoju. Eviva!".

Na drugi dzień gazety piszą: "To największy dzień w dziejach naszego kraju....". "Jesteśmy świadkami epokowego wypadku...." "Świta zorza nowych między narodami stosunków. Precz wojny! O ręże przekujemy na pługi itd."

Scena druga w stolicy państwa, z którego ów gość przyjechał. Biuro wywiadowcze w sztabie głównym. Generał i kapitan.

— Ależ z zapałem witają tam naszego przedstawiciela! — mówi generał. — Ktoby się tego spodziewał? Ale to szablon. Czy niema ztamtąd jakiej nowiny?

— I owszem, Excellencyo! Kapitan tamtejszy, zapisany w naszych księgach pod pseudonimem Esperance chce nam sprzedać plany mobilizacyi twierdz nadgranicznych.

— Co go do tego skłania?

— W karty się zgrał. Ma dług honorowy.

— Można mu zaufać?

— O, z pewnością! On podrobił klucz do żelaznej szafy i wyjął z niej najważniejsze dokumenty, które skopiował....

— Ile żąda?

— 200 tysięcy franków.

— Dość z niego będzie stu tysięcy. Może mu pan zresztą powiedzieć, że później jeszcze skorzystamy z jego usług. Do widzenia!

Generał sam, — zaciera ręce i mówi do siebie: "Oni się tam ściskają i owszem!.... Nasz system szpiegowski jest wcale nie zły, nawet wyborny.... Tylko, może byłoby dobrze, gdybym zmienił klucze od mojej szafy żelaznej?

Scena trzecia. Parlament. Generał przedstawia projekt ustawy o wyasygnowaniu dwustu milionów franków na środki, które posłużą do wzmocnienia pokoju.

ECHA Z POLA WALKI.

W Petersburgu krąży wiadomość że generał Kuropatkin stracił całkowicie łaskę carską i że prawdopodobnie w jesieni zostanie sformowaną niezależnie od armii Kuropatkina, druga armia, na której czele stanie już nie Kuropatkin, ale dotychczasowy komendant Kijowa generał Suchomlinow, jeden z najlepszych uczni sędziwego generała Dragomirowa. Stanowisko Aleksiejewa natomiast jest niewzruszone, Aleksiejew i nadal cieszy się pełnem zaufaniem cara.

* * *

Podczas ostatnich walk oddziału generała Rennekampfa znajdował się przy nim austryacki attache wojskowy, hr. Szeptycki. Znany rosyjski organ wojskowy "Ruskij Inwalid" w sprawozdaniu z placu boju poświęca kilka słów austryackiemu pełnomocnikowi. Hrabia Szeptycki — pisze — jest świetnym kawalerzystą i dokładnym znawcą Rosyi. Organizacyę naszej siły zbrojnej przestudyował do najdrobniejszych szczegółów i zaraz spostrzega, gdzie jakąś akcyę dobrze, a gdzie mniej dobrze wykonano. Prawdziwą przyjemność sprawia słuchanie jego poglądów i sądów, tak są trafne, gruntowne i poważne.

* * *

Na pokładzie admiralskiego okrętu "Mikasa" przyjął w tych dniach adm. Togo korespondentów dzienników amerykańskich i europejskich, oraz attaches marynarki siedmiu mocarstw, którzy przybyli na japońskim statku "Mandżumaru" dawnej rosyjskiej "Mandżuryi", zabranej przez Japończyków. Okręt admiralski stał na kotwicy w porcie wyspy Elliota. Admirał powitał najprzód marynarzy w własnej kajucie, następnie trzydziestu dziennikarzy w innej, wielkiej, ale wcale nie umeblowanej. Jedyną jej ozdobę stanowił odłam granatu rosyjskiego który jako pocisk trafił w "Mikasę" w ciągu pięciomiesięcznej służby tego pancernika pod Portem Artura i ciężko zranił w udo porucznika Makumarę. Fotografię rany umieszczono, jako pamiątkę, obok granatu. Admirał Togo, szpakowaty, mocno opalony na twarzy, ubrany był w biały płócienny mundur z admiralskimi galonami i w czarne spodnie. Na piersi jego błyszczał order "Wschodzącego słońca". Przywitawszy gości podziękował im za zaszczyt, jaki mu uczynili, przybywając na pokład jego statku, tudzież za wyrazy uznania, wygłoszone przez korespondenta "Timesa", oraz przez jednego z reprezentantów prasy amerykańskiej i jednego z dziennikarzy włoskich. Podano wino. Admirał wypróżnił kielich na pomyślność prasy. Goście potem powrócili na "Mandżumaru" i popłynęli wzdłuż linii statków strażniczych, w celu obejrzenia floty japońskiej.

* * *

Rosyjski oficer, przybyły do Warszawy, poświadczył bez zastrzeżeń, że żołnierz japoński zasługuje na najwyższe pochwały. "Jest on mężny i inteligentny, dobrze wyćwiczony, ma ogromną pogardę śmierci i wie, za co się bije. Dość powiedzieć, że w 14 potyczkach na biały oręż, w których brałem udział, udało nam się 2 zaledwie Japończyków wziąść do niewoli i to za pomocą arkanu, który kozacy zarzucają z konia, chwytając Japończyków za rękę i wlekąc następnie jeńca po ziemi aż do zupełnego ubezwładnienia. Widziałem parokrotnie, jak pojmany na arkan Japończyk, zrywał się przy pierwszej możności i rozpruwał sobie brzuch tasakiem. Innym razem widziałem żołnierza japońskiego, który się bronił przeciwko 8 żołnierzom rosyjskim i kłuł bagnetem już niemal w konwulsyach przedśmiertelnych. Jedynie kawalerya japońska ustępuje rosyjskiej. Konie mają Japończycy wprawdzie dobre ale ich kawalerzyści są gorzej wyćwiczeni, często spadają z koni. To też kawalerya japońska zwykle ucieka przy zetknięciu się z dragonią rosyjską; co prawda, ucieka nie bez celu: zwykle bowiem wciąga ścigających w zasadzkę, naprowadza na piechotę, która czatuje gdzieś w poblizkich krzakach i wita ścigających celnymi strzałami. Natomiast piechota i artylerya japońska stanowczo przewyższają co do jakości takież bronie rosyjskie. Pod Tiurenczen np. artylerya rosyjska milczała zupełnie, bo pociski jej nie donosiły do japońskich pozycyi. Teraz dopiero armia rosyjska została zaopatrzona w dalekonośne działa, które dorównywują japońskim.

Co się tyczy piechoty japońskiej, to trzyma się ona doskonałej taktyki. Pisma rosyjskie po pierwszych bitwach doniosły, że Japończycy nie wytrzymają ataku na bagnety, otóż było to złudzenie pochodzące ze stosowanej przez Japończyków taktyki która polega na tem, że podczas ataku czołowa kolumna rozstępuje się na boki, a kolumny rezerwowe prażą przeciwnika karabinowym ogniem z blizkiego dystansu w same oczy. Zanim przeciwnik dosięgnie Japończyków bagnetem, jest już zdziesiątkowany".

* * *

Tenże oficer zauważył, że Polakom powodzi się w Mandżuryi świetnie. "Mamy Polaków milionerów zarówno w Syberyi wschodniej, jak w Mandżuryi, wszystkie prawie najwyższe posady na kolei zajmują Polacy. Polacy też przeważnie są dostawcami. Minister komunikacyi Chiłkow uważa Polaków za żywioł bardzo pożądany w służbie kolejowej. Zarobki niektórych Polaków dochodzą sum znacznych, wynoszą po 60 do 80 tysięcy rubli rocznie.

Polacy w ogóle nadają ton życiu towarzyskiemu. Do najwyższego szyku należy być na dorocznym polskim balu w Irkucku, po polsku rozumieją prawie wszyscy Rosyanie, którzy pragną uchodzić za dobrze wychowanych, takie milionerki jak Stachiejewa Rosenbergowa (Rosyanki) mówią wcale dobrze po polsku i używają tego języka przy każdej możności. Stanowisko, jakie zajęli Polacy, zmusza nawet władze do liczenia się z nimi. Inna rzecz, czy Polacy tamtejsi umieją używać swego bogactwa i wpływu na rzecz społecznego dobra".

* * *

Europejskie i amerykańskie gazety, donosząc o różnych wypadkach zaszłych na wojennym terenie pomiędzy moskalami a japończykami, nieraz wspominają o tem, ze polacy służący w rosyjskich szeregach, walczą niechętnie za obcą sobie sprawę i chętnie poddają się nieprzyjacielowi, jeżeli tylko po temu nadarzy się im sposobność. Czy tak ma się ta sprawa lub nie, o tem nie wiemy na pewno, to jednak jest stwierdzonem że japończycy bardzo dobrze obchodzą się z polskimi żołnierzami służącymi w moskiewskich szeregach, skoro ci dostaną się do ich niewoli. Pewien polski lekarz pisze pod tym względem z terenu wojny do jednego z europejskich pism polskich co następuje:

"Ustanowiono osobny urząd, który się zajmuje przesłaniem za granicę wiadomości o jeńcach i ich listów; pośredniczy w tem legacya francuzka. Jeńcy należą do 7 narodowości i 5 wyznań. Są tu: Rosyanie, polacy (w wielkiej liczbie), niemcy, tatarzy, żydzi, gruzini i ormianie.

"Polakom (nietylko oficerom ale i żołnierzom) okazują japończycy na każdym kroku wielką sympatyę i uszanowanie. Między jeńcami jest 20 do 30 procent polaków. Jeńcy polscy są trzymani zdala od rosyan i zgromadzeni w osobnej świątyni. Polaków poznają japończycy przedewszystkiem po sposobie żegnania się. Jeńcy polscy są bardzo zadowoleni z "niewoli" japońskiej. Panie przynoszą im codziennie mnóstwo kwiatów. Polacy okazują wielką wdzięczność władzom wojskowym za umieszczenie wszystkich pospołem".

Głosy elektorskie czyli kto wybiera prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Już parę razy przedtem objaśnialiśmy Czytelników naszego pisma, że prezydent Stanów Zjednoczonych jest obierany nie wprost głosami całego ogółu głosujących obywateli bezpośrednio, — lecz pośrednio głosami tak zwanych ,,Elektorów", których najprzód lud wybiera swoimi głosami, a ci dopiero po ogólnem głosowaniu zbierają się na osobny zjazd, czyli Sejm wyborczy, i tam rzucają swe głosy na jednego z kandydatów: demokratycznego kandydata, a republikańscy rzucają swe głosy na republikańskiego kandydata, zaś kandydat, który wtedy otrzyma przepisaną większość głosów, zostaje prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Ogół wyborców w całych Stanach Zjednoczonych głosuje wprawdzie osobiście i na prezydenta, ale te głosy nie mają znaczenia i nie są kandydatom liczone a tylko głosy elektorów mają znaczenia dla kandytów. — Nie ogół głosujących, lecz elektorzy wybierają prezydenta.

Zdarzało się nawet po kilka razy, że choć który kandydat miał więcej głosów z ogółu obywateli, aniżeli jego przeciwnik, — a mimo to nie został prezydentem, lecz jego przeciwnik, a to dla tego, że elektorzy, dla rozmaitych przyczyn oddali większość swych głosów na tego kandydata, — który miał mniej głosów z ogółu, niż drugi. — Tak naprzykład, w roku 1876ym republikanin Hays otrzymał 4,033,950 głosów obywatelskich, a demokrata Tilden otrzymał 4,284,885 głosów, — czyli o 250 tysięcy więcej głosów, niż republikanin Hays, — a jednak ostatecznie republikanin Hays wybrany został prezydentem, gdyż na zjeździe elektorów coś się tak panowie elktorowie pokręcili i zwąchali, że demokrata Tilden otrzymał tylko 184 głosy elektorskie, a republikanin Hays otrzymał 185 głosów czyli o jeden tylko głos więcej i tak został wybrany prezydentem, choć lud rzucił był o wiele więcej głosów za demokratycznym kandydatem.

Podobnież i w roku 1888 republikański kandykat, Ben. Harrison otrzymał mniej ludowych głosów, niż demokrata Cleveland, — a jednak obrany został prezydentem, — gdyż miał za sobą większość elektorskich głosów. Harrison otrzymał wtedy 5,430,607 głosów obywatelskich, a Cleveland 5,638,045 głosów, czyli o 107 tysięcy głosów więcej aniżeli republikanin Harrison, lecz ze elektorowie dali 233 głosów Harrisonowi, a tylko 168 głosów Clevelandowi, przeto Cleveland przepadł, choć miał był za sobą znaczną większość ludowych czyli obywatelskich głosów.

Jak w tym roku padną głosy obywatelskie lub elektorskie, — trudno to przewidzieć, a dla informacyi naszych czytelników podajemy poniżej przepisy konstytucyjne o liczbie elektorów na każdy Stan Unii i liczbę tychże elektorów na każdy poszczególny Stan.

Sprawa ta przedstawia się jak następuje:

Jak wiadomo każdy Stan jest uprawniony do tylu elektorów prezydencyalnych, ilu wysyła reprezentantów do kongresu więcej dwóch elektorów at large. Liczba ostatnich jest stałą bez względu na wielkość Stanu, lub liczbę jego mieszkańców.

Ponieważ mamy teraz 45 Stanów, więc liczba ich wynosi 90. Z powodu atoli przyrostu ludności od roku 1900, co wpłynęło na zwiększenie liczby reprezentantów w niektórych Stanach, ogólna liczba elektorów jest w bieżącym roku o 29 większą niż była przed czterema laty.

Poniższa porównawcza tabela wykazuje poszczególne liczby prezydencyalnych elektorów z każdego Stanu w roku 1900 i 1904. — Podane liczby przedstawiają wszystkich elektorów z poszczególnych Stanów tj. tych, którzy wybierania są stosownie do liczby reprezentantów, jakoteż i elektorów at large.

Stany.	1900.	1904.
Alabama	11	11
Arkansas	8	9
California	9	10
Colorado	4	5
Connecticut	6	7
Delaware	3	3
Florida	4	5
Georgia	13	13
Idaho	3	3
Illinois	24	27
Indiana	15	15
Iowa	13	13
Kansas	10	10
Kentucky	13	13
Louisiana	8	9
Maine	6	6
Maryland	8	8
Massachusetts	15	16
Michigan	14	14
Minnesota	9	11
Mississippi	9	10
Missouri	17	18
Montana	3	3
Nebraska	8	8
Newada	3	3
New Hampshire	4	4
New Jersey	10	12
New York	36	39
North Carolina	11	12
North Dakota	3	4
Ohio	23	23
Orego	4	4
Pennsylvania	32	34
Rhode Island	4	4
South Carolina	9	9
South Dakota	4	4
Tennessee	12	12
Texas	15	18
Utah	3	3
Vermont	4	4
Virginia	12	12
Washington	4	5
West Virginia	6	7
Wisconsin	12	13
Wyoming	3	3
Razem	447	476

Jak widzimy z powyższej tabeli, łączna liczba elektorskich głosów w 1900 roku wynosiła 447, czyli potrzebną do wybrania większość stanowiły 224 głosy. McKinley dostał wówczas 292 głosy, a Bryan 155 głosów, czyli pierwszy wyszedł zwycięzko większością 137 głosów.

Łączna liczba głosów elektorskich w bieżącym roku wzrosła do 476, to też teraz kandydat prezydencyalny, aby być wybranym, musi otrzymać najmniej 239 głosów.

Przyrost liczby głosów elektorskich po roku 1900 opiera się jedynie na podstawie obliczeń z ostatniego spisu ludności, a nie, jak niektórzy mogliby mniemać, z powodu przyjęcia nowych stanów do Unii. — Ostatnio przyłączonym Stanem był stan Utah, który już 4 stycznia 1896 roku otrzymał prawa stanowe i już na jesieni tegoż roku oddał swoje trzy elektorskie głosy. Tym sposobem liczba elektorów wzrosła z 444 w 1892 na 447 w 1896 roku.— Na prezydencyalnych wyborach w 1900 roku liczba elektorów była taka sama, aż teraz, jak już powiedziano, z powodu powiększenia liczby reprezentantów do 386 (jeden reprezentant przypada na każde 194,182 z 74,565,906 ludności podług spisu z 1900 roku) liczba elektorów także wzrosła do 386 więcej 2x45, czyli 476.

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadesle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę ,,*Żywot Pana Jezusa*", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1904. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

Wydział Wykonawczy 2go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Ksź. Truszyński, prez., Peru, Ill.

Stefan Czapliński, wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.

Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.

Stanisław Lipowicz, kasyer, 350-352 Peckham str., Buffalo, N. Y.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Zmiany w parafiach. Angielskie gazety ogłaszają, że Wny ks. Orzechowski, dotychczasowy proboszcz w Footdale, Pa., mianowany został proboszczem w Everson, Pa. w miejsce Wgo ks. F. Miskiewicza. Do Footdale posłał Biskup Wgo ks. Pohorenec z Donory a do Donory posłany został Wny ks. Januszek.

Redakcyę Wielkopolanina raczyli odwiedzić w tych dniach: Wny ks. Rykaczewski z Natrona, Pa., i Wny ks. K. Polujański, misyonarz z Baltimore.

W tym miesiącu musi być sprzedany dom o 3 stancye i kuchnia, i stajnia na 1 konia. Lota, na której dom ten stoi 60x100. Dom ten znajduje się w Carnegie, w pobliżu polskiego kościoła. Cena: $2,250.

Na sprzedaż lota i dom o 5 stancyach, w Glassport, Pa., za małą sumę $1,100, którą można przez rent spłacić.

Trzy domy na Lease przy Penn ave. tylko za $3,700. Przynosi dobry procent. Najlepsza sposobność!

Jeden dom na Lease, przynosi rentu $51 miesięcznie, za $2,200.

Na sprzedaż sztor z cygarami, Ice Cream i karmelkami za $325.00 jest to zbyt tanio; na Forbes str. dobre miejsce dla Polaka lub Litwina.

Lota i dom o 13 stancyi i wielki sztor przy Brereton ave. za $6,450. Zgłosić się do: F. J. Kwiatkowski, 2019 Pen avenue.

Dowiadujemy się z największą przyjemnością, że Doktór Teofil Starzyński ze South Side zdał świetnie ostatni egzamin przed stanową komisyą lekarską pennsylwańską i otrzymał dyplom lekarski. Serdecznie winszujemy.

W horwackiej parafii śgo Mikołaja w Allegheny przy E. Ohio str. były znowu dnia 12go niemiłe zajścia i zaburzenia.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy. South Side. *

W Schenley Park w niedzielę wpadł na bryczkę z ludźmi automobil pędzący szalenie, rozbił bryczkę i poranił kilka osób. Automobiliści potem uciekli.

W Braddock, Pa., obrabowali rabusie w piątek w nocy sklep jubilerski pod No. 710 Braddock Avenue a jubilera mocno pobili i ogłuszyli.

Tanio na sprzedaż jeden dom o 6 Stancyach lota 25x120 koło miejsca gdzie loty są pod polski kościół w Glassport, Pa., po bliższe informacye zgłosić się do: Dr. Erhard, Glassport, Pa. 38

Pod No. 1421 Penn Ave. wszczął się w poniedziałek pożar, ale spostrzegli to wczas strażacy i ogień w zarodku zdusili. W domu tym nocowało 40 stołowników.

Jan Debrelski z Glenwood, liczący lat 48 a pracujący na kolei jako hamulcarz, został d. 10 zgnieciony na śmierć między wagonami.

Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki wypadek śmierci gdyż nie wiecie dnia ani godziny.

George A. Chalfant, słynny bogacz i fabrykant Pittsburski (z Etna) bawiąc chwilowo w Detroit, wypadł oknem z hotelu i tak się potłukł, że z tego umarł w szpitalu. Ciało przywieziono do Etna i pochowano w poniedziałek.

Niedaleko rogu ulic 28ej i Penn Avenue spłoszyły się konie i poniosły uszkodzenia. W biegu wpadł jeden koń na drzwi piwnicy przed domem No. 2826 i wpadł do piwnicy, zkąd go musiano lewarami wyciągać.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Rozpoczęcie roku szkolnego w Seminaryum Polskiem w Detroit będzie 7 września. — O bliższe informacye zgłaszać się należy do Zarządu Seminaryum pod adresem: Polish Seminary, Detroit, Mich.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy, aby kupowali tylko w tych składach, które się ogłaszają w Wielkopolaninie. Tych zaś kupców którzy nie ogłaszają się u nas, a robią na polakach majątki, — powinny Rodacy namawiać do ogłaszania się w Wielkopolaninie. Jeżeli się Polacy upomną energicznie o to, to owi kupcy, nietylko że ogłaszać się będą w naszej gazecie, ale najmią sobie polskich kupczyków lub polskie dziewczyny do sprzedawania aby Polacy i polki u nich kupujący mogli się porozumieć w takim składzie w ojczystym języku.

Jedna Izba tutejszej Rady miejskiej „Common Council", — uchwaliła w poniedziałek na swem posiedzeniu wydanie „bondów" czyli papierów na pokrycie 5-milijonowej pożyczki na filtrowanie wody do picia w naszem mieście. Za wydaniem „bondów" padło 30 głosów. Potrzeba jeszcze w tej sprawie uchwały drugiej Izby Radnych, zwanej „Select Council", — a wtedy, kto nie struje się brudną wodą i tak długo pożyje, to będzie mógł w Pittsburgu pić czystą wodę, bez błota, bez żab i bez ryb, jakie dziś tedy owe ryby odbywają wędrówki wywiadowcze po rurach wodociągowych.

Nowy Interes Pogrzebowy! Zawiadamiam Szanowną Publiczność Polską, iż rozpocząłem na własną rękę Interes Pogrzebowy, (Undertaker) p. n. 2624 Penn Avenue. Wynajmuję powozy na wesela, chrzciny i pogrzeby po umiarkowanych cenach; także wynajmuję konie pod siodło na parady i obchody. Ceny przystępne, obsługa skora i grzeczna. Upraszam Szanownych Rodaków o poparcie, a w zamian obiecuję jak najlepszą obsługę. Polecając się łaskawej pamięci pozostaję z uszanowaniem. Michał Bombich. Proszę nie zapomnać adresu: 2624 Penn Avenue.

Tutejsze szabasowe Stowarzyszenie (Sabbath Observance Association) zajmujące się zmuszeniem do ścisłego zachowywania Niedzieli,— uchwaliło na poniedziałkowem swem posiedzeniu, że odtąd członkowie tego szabasowego Stowarzyszenia wypowiedzą ostrą wojnę tym aptekom, co w Niedziele sprzedawają publiczności sodową wodę, cygara itp. — (A więc skończy się kupowanie niedzielne „spirytynki", — po jaką niektórzy w niedziele chodzą do aptek. Płaczcie, wy, co nie poradzicie obejść się w niedzielę bez „spiritynki"!)

Cały miesiąc Sierpień będę wszystkie towary sprzedawał od 10c do 25c na każdym dolarze taniej; przynieście Pamiątki od Komunii św. do oprawy; korzystajcie ze sposobności. Leon M. Wiechecki, 2641 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedzili w tych dniach pp. Ignacy Rynkowski, Tomasz Sandacz i Maciej Sandacz, jedni ze znaczniejszych obywateli w Latrobe, Pa.

Niedaleko stacyi West Newton, Pa., — na linii kolei B. and Ohio przejechany został przez lokomotywę niejaki Casile Dragcs z Youngstown, Ohio. Chciał się przejechać darmo i wskakując na przodek lokomotywy wpadł pod koła, które mu odcięły obie nogi! Odwieziono go do szpitala w McKeesport.

Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki przypadek, bo nie wiecie ani dnia, ani godziny!

Niejaka Annie Beleo, młoda, 20 letnia kobieta, zażądała opieki policyi tutejszej i prosiła, aby policya złapała jej męża Stefana Beleo, węgra, który ożeniwszy się z nią przed paru tygodniami w jakiemś małem miasteczku, przywiózł ją do Pittsburga, osadził ją w hotelu, a zabrawszy jej 400 dolarów, uciekł gdzie pieprz rośnie!

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Tony Lisik, zamieszkały przy Pawpaw Alley w McKeesport, Pa., wróciwszy dopiero co z więzienia, upił się i pożgał nożem swoją żonę w poniedziałek. Wpakowano go do więzienia i zaprowadzą go na szubienicę, jeżeli żona zemrze z ran przez niego zadanych.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Po kilku dniach dość upalnej pogody mieliśmy znów w Pittsburgu po południu we wtorek silne deszcze. Nie będzie kurzu na licho utrzymanych ulicach. Dobre i to!

P. V. Obiecunas, 1118 Carson ul., South Side, polski Bank i sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy. Swój do swego!

W New Kensigton, niedaleko Pittsburga, dopuścił się kryminalnego napadu konstabel McElroy. — Ludność miejscowa chciała go koniecznie zlynczować, czyli bez sądu natychmiast obwiesić, ale policyi udało się dowieść go do Greensburga i tam w powiatowem, bezpiecznem umieścić więzieniu. Stało się to dnia 15go.

W Cincinnati umarł dnia 10go niejaki C. L. Martin, ten sam, który około rok temu znajdował się w jednej bryczce z kontraktorem Fergusonem, gdy obaj wraz z bryczką i pieniędzmi zostali wysadzeni dynamitem w powietrze przez rabusiów. Ferguson został zabity a Martin tak pokaleczony że ostatecznie z ran tych umarł. O te zabójstwa oskarżono horwatow: Kowowika i Patrowika, o czem w swoim czasie obszernie pisaliśmy.

Tanio na sprzedaż jeśli szybko sprzedany będzie: Skład Cygar, Cukierków, i Materyałów pismiennych 1913 Penn Avenue, Pittsburg, Pa.

Policya w Allegheny wydała świeżo rozkaz aresztowania wszelkich bumsów, wystających niepotrzebnie na rogach ulic. Zdałby się taki rozkaz i w Pittsburgu.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Aleks Pitcairn, znany tu przemysłowiec, umarł dnia 14go w wieku lat 73.

Dó Pittsburga przybył dnia 11 rosyjski żołnierz, żyd Gorshoff, — któremu, — jak opowiada udało się uciec z armii z pola walki, aż z Mandżuryi, z pod komendy Kuropatkina. Opowiada on dziwy o swej ucieczce i pieszej wędrówce przez Sybir do Rossyi, Polski, Niemiec i Ameryki.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulicy przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent.

Miejski kontroler J. Larkin wojuje z politykierami na ostro. Gdy Radni uchwalili że fundusze miejskie mają być lokowane w niektórych im ulubionych bankach na mały procent choć inne banki chciały dawać większy procent — obecnie p. Larkin chce zmusić Radnych, aby fundusze miejskie lokowali tam gdzie miasto dostanie od nich więcej procentu. — Dobry gospodarz z Larkina!

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerka, poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

Na szosie Greensburgskiej spadł z konia niedaleko Broddock niejaki H. Ward, złamał kark i zabił się na miejscu.

W Sharpsburgu był we wtorek znaczny pożar przy Main str. Spaliły się kupieckie składy żelazne firmy S. J. Saint. Szkody wynoszą 10 tysięcy.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Parę dni temu, d. 13go umarł G. S. Flemihg, Radny tutejszego miasta z 1ej Wardy, ze Select Council. Burmistrz nakaże wybory aby wybrać nowego Radnego w miejsce zmarłego.

Komisarz emigracyjny wywiózł w tych dniach szupasem do Nowego Yorku kilka niepożądanych emigrantów i ci zostaną wygnani do Europy. — Są to: wdowa K. Repaszki z Austryi z trojgiem dzieci, — znajdującą się dotąd w domu ubogich powiatu Westmoreland. Męża jej zabiło przy pracy w kopalni, a teraz jako nie mającą utrzymania wygania rząd do Austryi. Komisarz wywozi także niejakiego Popowitza paru włochów itp. biedaków.

Gdy lato nastało czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Wład. Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzemie.

Nie pieczcie kucharki.

Dużo robotników pracuje overtime nad zakładaniem połączeń gazowych rur Philadelphia Company w wielu domach gdzie przedtem nigdy nie palono naturalnym gazem. Oferta kompanii, że ta zakłada darmo metry i połączenia gazowe, zjednały jej tyle zamówień. — Gaz jest tańszy od węgla, nie daje popiołu ani brudu lub dymu, a nie ma żadnej roboty przy zapalaniu go w piecu. Odkręcisz kurek, przytkniesz zapałkę i masz cały ogień! — Jest to idealny opał do gotowania. Zapytajcie i zaprowadzenie gazu w ofisie głównym Philadelphia Company 435 Sixth Ave, lub w filialnych ofisach.

Poświęcenie nowego polskiego kościoła w Natrona, Pa.

— W niedzielę dnia 21 Sierpnia odbędzie się poświęcenie nowozbudowanego kościoła polskiego w Natrona Pa., gdzie proboszczem jest Wny ks. J. Rykaczewski.

Nowy ten kościół jest jednym z najpiękniejszych kościołów w tej dyecezyi. Zbudowany w stylu romańskim, bazylikowym, z ogniotrwałej biało-żółtej cegły, kościół ten wygląda nadzwyczaj imponująco i wspaniale i będzie wielką ozdobą owego miasta i okolicy, ile że miasto owo widać na okolicę z daleka. Polacy tamtejsi prawdziwie dumni być mogą z tak wspaniałej świątyni!

Na ową uroczystość wybiera się z Pittsburga znaczna liczba Towarzystw polskich choć do Natrony dość daleko, bo mil kilkanaście, — lecz dobrze czynią tutejsi Rodacy, że tam jadą, boć przez to odwdzięczą się polakom z Natrona pięknem za nadobne. Powinniśmy jechać tłumnie do Natrony, bo polacy z Natrony jeździli tłumnie, nie żałując kosztu ni czasu, — na takie uroczystości daleko od Natrony. Przybyli tłumnie na poświęcenie węgielnego kamienia pod polską Ochronkę w Emsworth, przybyli nader licznie dnia 31 Lipca na poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół polski w 13ej Wardzie w Pittsburgu; przybyły aż cztery liczne Towarzystwa oprócz innych parafian; udawali się Natroniacy zawsze licznie na takie uroczystości do innych, więc teraz inni powinni im odpłacić pięknem za nadobne, powinni Natroniakom odsłużyć i licznie do nich na ich radosną uroczystość się tam stawić!

Towarzystwa z Pittsburga i okolicy powinny się zawczasu porozumieć i nająć sobie specyalny pociąg bo w niedzielę idzie z Pittsburga do Natrony tylko jeden zwyczajny pociąg i to zbyt wczesny, bo coś o 7ej rano, więc trzeba zamówić sobie późniejszy, specyalny pociąg. Zresztą te wiadomości o pociągach opisane są w zaproszeniach, jakie ks. proboszcz Rykaczewski i parafianie rozesłali do parafii i do Towarzystw.

Uroczystość w Braddock.

Polonia zamieszkała w Braddock niedaleko Pittsburga obchodziła zeszłej niedzieli po południu piękną i radosną dla siebie uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowobudujący się tamże polski kościół Najsł. Serca Jezus. — A przygotowali się polacy Braddoccy na tę uroczystość pięknie, — i przystroili i udekorowały fronty swych mieszkań w polskie, amerykańskie i papieskie kolory. Miejscowy proboszcz, ks. A. Tarkowski kazał też pięknie udekorować stary kościołek drewniany, ulicę i fundamenta nowego kościoła. Około 2ej po południu wyruszyły zebrane Towarzystwa z muzykami w pochód po mieście, w następnym porządku:

Przodem jechali konno: jen. marszałek A. Pater i adjutant Jan Zając, za nimi szła liczna orkiestra, potem Rycerze Gw. śgo Antoniego i Strzelcy stej Jadwigi, oba te Tow. z par. śgo Stanisława z Pittsburga. Za nimi orkiestra a za nią miejscowe Towarzystwa i Bractwa, jak następuje: Br. św. Wojciecha, Orkiestra, Tow. św. Wojciecha, — Grupa Zmarkowa, Sokoli z Braddock, Orkiestra i Bractwo Najsł. serca Jezus. Za temi miejscowemi Towarzystwami jechali w powozach księża i obywatelstwo miejscowe.

Po skończeniu Parady ustawiły się Towarzystwa na podłogach nowego kościoła i zaraz potem odbyło się poświęcenie Kamienia Węgielnego. Obrządku tego dokonał w imieniu Biskupa Wny ks. Smelsz, prob. par. Najśw. Rodziny z Pittsburga, w asystencyi Wnych księży J. Gorzyńskiego z McKeesport, C. Tomaszewskiego, J. Sulkaitis i O. Wilms z Pittsburga i paru innonarodowych księży.

Wymowne kazanie, stosowne do uroczystości wygłosił Wny ks. Gorzyński.

Po skończonych ceremoniach przybyli z powinszowaniami także Wni księża: J. Krupiński z w New Haven, Pa. i ks. M. Kozłowski ze South Side.

Uroczystość ta, tak ważna i radosna dla Polonii w Braddock, pamiętną zostanie na długo w sercach tamtejszych parafian, którym, jak również i dzielnemu ich proboszczowi serdecznie można powinszować tego iż tak skwatpliwie zakrzątneli się nad wzniesieniem pięknego nowego kościoła.

Jeszcze słowo do Polaków w Pittsburga i okolicy!

Ponieważ życzeniem moim jest, aby sprawy zamkniętego Banku Polskiego ludowego jak najprędzej do porządku przyprowadzone zostały, przeto wzywam jeszcze raz wszystkich wierzycieli i dłużników Ludowego Banku Polskiego do szybkiego zgłaszania swoich pretensyj, i do uiszczenia się w Central Savings and Trust Co., 2000 Penn Ave. z długów zaciągniętych w Banku Polskim Ludowym.

Od stron interesowanych zależy spieszne, załatwienie wszystkich rachunków likwidowanego Banku.

Z szacunkiem
waszrodak
Leo F. Golebiowski,
manager F. D.
Central Savings and Trust Co.,
2000 Penn Ave.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$742 62
Stanisław Dąbkowski	1.00
Józef Nowak	2.00
N. N.	25
Casimir Małłek	50
N. N.	4.00
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	6 25
Przyjaciel Sierót	1.00
Przyjaciel Sierót	1 00
N. N.	6 00
N. N.	1 00
Na pewnej zabawie	2.00
X. N. N.	5.00
Razem	$772 62

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

W imieniu sierót,
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

KALENDARZ.

Kalendarz Wielkopolanina na r. 1905 jest już w druku i będzie wykończony na początku Listopada 1904. — Cena egzemplarza 25 centów. Wszyscy, którzy sobie życzą większą ilość Kalendarzy Wielkopolanina, muszą swoje zamówienia nadesłać najpóźniej do 1go Września. Kupującym te Kalendarze w większej ilości dajemy dobry rabat czyli komisow.. Kalendarz będzie piękny i bardzo stosowny dla składów kupieckich, które dają kostumerom prezent na Gwiazdkę. Zgłaszać się do Wielkopolanina, 56—22 str., Pittsburg, Pa.

Ciekawe zdarzenie.

Pan Jan Draszek z Halletsville w Texas, pisze nam jak następuje: — „Nie mogliśmy w żaden sposób zrozumieć stanu naszego syna Jana, liczącego lat 16cie. Zawsze cieszył się on jak najlepszem zdrowiem, — był pelen życia i siły. Nagle wybladł i osłabł i pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie zdawał się stan jego polepszać. W końcu zwątpił zupełnie i stanowczo odmówił użycia jakiegokolwiek lekarstwa i my zamierzaliśmy dać za wygranę, przekonani że stał się ofiarą suchot. Ale niektórzy z naszych prawdziwych przyjaciół, polecili nam użycie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorżkiego Wina i w końcu udało się nam namówić syna do zażywania tego przyjemnego środka. Kupiliśmy wówczas sześć butelek i z trudnością uwierzyć mogliśmy w skutki. Jan natychmiast dostał dobry apetyt, cera skóry przybrała zdrowy kolor, a ciało stało się silnem. Dwie butelek wystarczyło, by go wyleczyć zupełnie."— Zdaje się to być dziwnem ale w rzeczywistości jest to fakt powtarzający się codziennie u tych, którzy używają Trinera Gorżkiego Wina, jak je ludzie nazywają. Działa ono wprost na żołądek; trawienie staje się zupełnie regularnem, krew obfitą i czystą. Jestto najlepszy środek oczyszczenia krwi, zasilenia nerwów i wzmocnienia mieśni. — Do dostania w aptekach, albo u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland Ave., Chicago, Illinois, Pilsen Station.

Potrzeba.

Potrzeba sześciu malarzy do malowania domów, na Rankin, Duquesne i N. Braddock i t. p. Zgłosić się rano o 7ej pod No. 426 Pen Avenue, Pittsburg, Pa. — Alberti, Optycy, Dowiadywać się przez 6 dni.

Potrzeba.

Potrzeba agentów w każdem mieście do zbierania anonsów czyli ogłoszeń do Kalendarza Wielkopolanina na rok 1905. Dajemy dobre komisowe. — Zgłosić się do F. J. Kwiatkowski, Manager, 56—22nd str., Pittsburg, Pa.

Baczność Agenci!

Agenci Wielkopolanina niech się zgłaszają po kontrakty na ogłoszenia do Kalendarza Wielkopolanina na rok 1905. A skoro otrzymają ogłoszenie, powinni takowe wraz z kontraktem nadesłać do Redakcyi lub Zarządu Wielkopolanina.

ZARZĄD.

Japończycy skupują bydło.

Jenasville, 12 sierpnia. — Dwaj japońscy agenci Hashimoto i Ichu z Tokio przybyli tu w celu poczynienia wielkiego zakupna bydła, która wyślą do Japonii.

Skupują oni najpiękniejsze okazy krów i stadników, za które płacą dobre ceny.

Twierdzą oni, że bydło im potrzebne na farmy znajdujące się pod rządową protekcyą.

Komarowa plaga.

Galveston, Tex. — Zjawiła się tu taka masa komarów, że na linii kolejowej Texas and New Orleans, pomiędzy Sabine i East Texas, musiały przestać kursować pociągi, ponieważ żaden z urzędników nie mógł się pokazać na torze, ani na stacyi.

Pewien czas nosili robotnicy rękawice i zasłony na głowach, ale i to nic nie pomogło. W końcu porzucili pracę i wskutek tego zawieszono ruch na pewien czas.

Fałszowali papiery obywatelskie.

New York, N. Y. 11 sierpnia. — Stanowy superintendent elekcyjny pan Geo. Morgan ogłosił wczoraj rezultat swych dochodzeń w sprawie fałszowania papierów obywatelskich przez urzędników stanowych. Sprawozdanie opiewa, że w ciągu jednego roku wydano 100,000 fałszywych papierów obywatelskich, za które rozmaici budlerzy otrzymali 600,000 dolarów.

Za pieniądze wydawano papiery ludziom, którzy zaledwie przed paru dniami przybyli z Europy.

Wykryto także bandę Włochów, którzy sami fałszowali papiery obywatelskie i sprzedawali je swoim rodakom. Kuźnia tych oszustów znajdowała się w Newark N. J.

Wielu fałszerzy aresztowano.

Ze strajku rzeźników.

Chicago, Ill., 9go sierpnia. Strajk rzezalniach przeszed w nową fazę od czasu, jak woźnicy wożący mięso i lód przyłączyli się do strajkierów. Woźnicy wprost odmawiają przewożenia mięsa, pochodzącego z proskrybowanych firm i nie dostarczają lodu składom detalicznym, sprzedającym to mięso proskrybowane.

W kilku wypadkach przyszło do starcia pomiędzy tłumem napadającym „skebów" woźniców i robotników, a policyą. Ze wszech stron Ameryki przybywają robotnicy do rzezalni, którzy mają zająć miejsca strajkierów.

Wczoraj przybyło ze wschodu 9 pełnych wagonów kolejowych z robotnikami.

Kansas City, Mo.

Dnia 10 sierpnia w nocy napadli strajkierzy w liczbie 200 na pociąg kolejowy, którym przybyli nieunijni robotnicy. Motłoch pałkami wypędził „scabów" z wagonów, tłumoki robotników wrzucili do rzeki a następnie podpalili wagony, — lecz policya zdołała ogień ugasić, zanim ten większą zrządzić mógł szkodę. Nie aresztowano nikogo.

W Sioux City wydał sędzia rozkaz przeciw strajkierom.

New York.

Dnia 11go sierpnia Zarząd narodowego stowarzyszenia rzeźników postąpił w myśl ultimatum, przesłanego właścicielom rzezalń, należącym do trustu mięsnego. Ogłosił strajk w tych rzezalniach. Unioniści utrzymują, że wszyscy porzucili pracę, tymczasem właściciele rzezalń zapewniają, że tylko połowa robotników posłuchała rozkazu zarządu ich organizacyi.

200 „scabów", podążających do rzezalni firmy Schwarzschild and Sulzberger, zostało napadniętych przez strajkierów, którzy ich rozpędzili na cztery wiatry. Wystraszeni wskakiwali do rzeki, lecz nikt nie utonął.

Kansas City, Mo.

Dnia 11go sierpnia z nastaniem nocy nikomu nie wolno wystawać na ulicach. 40 skabów pomaszerowało do kwatery strajkierów, gdzie otrzymali znaczki unijne. Wyjeżdżają z miasta, lecz na ich miejsce zgłosiło się 100 innych robotników, którzy znaleźli w rzezalniach zatrudnienie.

Victor, Col.

Victor, Colo., 11 sierpnia. John Harper, były zawiadowca składu, stanowiącego własność unionistów, został uprowadzony w nocy przez 11 drabów i odstawiony do Canon City. — Po drodze bito go i ukradziono mu 10 dolarów. W mieszkaniu jeden z drabów uderzył panią Harper, kiedy ta chciała pożegnać się z mężem. Wczoraj wieczorem Harper wrócił do domu.

Denver, Colo.

Denver, Colo., 11go sierpnia Komitet obywateli uwiadomił poręczycieli tych dynamiciarzy którzy byli uwięzieni za zamach na życie nieunistów, że zostaną wypędzeni, jeżeli nie cofną kaucyj. Zgłosili się przeto do prokuratora i kaucyę cofnęli, poczem podsądnych osadzono na nowo w więzieniu.

Parker uwiadomiony o nominacyi.

Esopus, N. Y. 10 sierpnia. — A. B. Parker, kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych na demokratycznym tykiecie, został dziś powiadomiony o swej nominacyi na konwencyi w St. Louis. Ceremonia była prostą. Komitet uwiadamiający przybył okrętem Sagamore z Nowego Yorku. Zebrało się przeszło 1,200 osób. Pomiędzy tymi byli wybitni przedstawiciele partyi demokratycznej.

O nominacyi powiadomił kandydata, Clark z Missouri, przewodniczący komitetu, i wręczył Parkerowi kopię platformy demokratycznej. Parker odpowiedział na mowę Clarka oznajmieniem, że nominacyę przyjmuje. Po nim przemawiali inni.

Parker w odpowiedzi na oznajmienie wygłosił długą mowę, w której zaznaczył stanowisko swoje. Kandydat demokratyczny oświadczył się za walutą złotą, potępił uzurpacyę władzy i obecnę taryfę,

Jako lekarstwo na trusty poleca uchwalenie nowego prawa Filipińczycy mają otrzymać samorząd. Powiększenie armii i marynarki jest niepotrzebne.

Sędzia Parker oznajmił nadto, że jeżeli zostanie obrany, to tylko na jeden termin, bo nie przystanie, aby go powtórnie nominowano.

Krawcy nowojorscy przegrali.

New York, 12 sierpnia. — Strajk, który rozpoczął się tu przed dwoma miesiącami w warsztatach krawieckich w celu zmuszenia pracodawców do zatrudniania tylko unijnych krawców, został odwołany. Pracodawcy utrzymują, że szeregi strajkierów stopniały z 35,000 na 5,000 osób. Strajkierzy poczynili umowę osobistą z pracodawcami, atoli mogą pozostać w unii, jeśli sobie tego życzą. Obliczają, że strajkierzy stracili od $1,500,000 do 2,000.000 dolarów.

New York, 12 sierpnia. — Maszyniści i palacze w rzezalniach Sulzberger i kompanii „United Dressed Beef" odeszli wczoraj od roboty, ażeby poprzeć strajkujących rzeźników. Wielkie zapasy mięsa ulegną zepsuciu, gdyż bez maszynistów i palaczów lodownie nie mogą być utrzymane w należytym stanie. 80 policyantów wysłano na żądanie Sulzbergera do jego zakładów.

Poszukiwanie.

Poszukuję brata Juliana Sołtysa, który przed 12 laty zamieszkiwał w Buffalo, N. Y. Pochodzi z Galicyi, z Brzeska, rzemiosło jego stolarz. Ktoby wiedział o nim lub on sam proszę donieść do:

Thomas Gruber,
Oakmont, Pa.

Doktór Ginner, słynny expert ze Szkocyi osiedlił się na stałe pod No. 703 Penn Avenue w Pittsburgu. Mam tysiące świadectw, żem skutecznie wyleczył tysiące chorób raka bez użycia noża. Leczę także suchoty i nerwowe choroby nowym swoim sposobem. Porada darmo. Godziny ofisowe: od 9ej rano do 6ej wieczorem. 8—9

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Macek w Canonsburg, bawiono się wesoło a przytem na wniosek pana M. Kaczor zebrano na Polską Ochronkę w Emsworth następujące ofiary:

Wł. Macek	25
Fr. Cieślia	25
M. Kaczor	25
Pani Kaczor	25
P. Bielat	25
S. Buraczewski	15
J. Kobryś	10
Fr. Gobyralski	10
Pani Gobyralska	10
Jan Gobyralski	5
J. Trocki	1.00
S. Szymański	10
A. Marczeński	10
A. Radłoski	5
Razem	$3.00

W imieniu sierót składam ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać.

Kreślę się z szacunkiem,
Maciej Kaczor.